Nr. 109 (897). Warszawa, Środa 21 Kwietnia 1920 roku. Rok XXVI.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 24.—
Na prowincji miesięcz. „ 27.—
Zagranicą „ „ 36.—

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P. P. S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Ceny ogłoszeń:
OGŁOSZENIA
w tekście (przed kron.) Mk. 12
nadesłane (za tekstem) „ 8
zwyczajne „ 4
drobne za jeden wyraz fen. 30
Wszystkie ogłoszenia obliczają się petitem (drobnem pismem).

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Telef. Redakcji 176-70, Admin. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie **1** mk. na prowincji **1.10** fen.

Administr. czynna od godz. 10 do 5-ej bez przerwy. Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu admin. o 10% drożej

Posiedzenie Rady Naczelnej P. P. S. odbędzie się w środę dn. 21 kwietnia o godz. 11-ej rano w lokalu Związku posłów socjalistycznych. Sprawy pierwszorzędnej wagi obecność wszystkich członków konieczna!

Wniosek p. Głąbińskiego.

Enludecy, z b. ministrem austrjackim i b. ministrem Rady regencyjnej, p. Głąbińskim na czele, złożyli wczoraj w Sejmie wniosek nagły „o wezwanie Rządu do przedstawienia celów wojny, na Wschodzie prowadzonej". Ale minęły już te błogie czasy enludeckiej świetności, kiedy ich wnioski nagłe cieszyły się szczególnemi przywilejami. Podczas gdy wnioski nagłe innych stronnictw odrazu, bez odczytania nawet, szły do komisji, — nad nagłością wniosków enludeckich p. marszałek zarządzał głosowanie, aby w ten sposób wiązać Sejm chociażby formalną uchwałą. Tym razem — wniosek p. Głąbińskiego bez hałasu odesłano do komisji. Niewątpliwie samym wnioskodawcom było to na rękę: nie udałaby im się manifestacja, gdyby Sejm odrzucił nagłość ich wniosku. A tak by się niewątpliwie stało, gdyż pp. Grabski i Głąbiński nie rozporządzają większością w Sejmie dla swoich polsko-rosyjskich imperjalistycznych koncepcji.

Zresztą i komisja spraw zagranicznych odrzuciła niedawno wniosek hr. Skarbka, aby poświęcić osobne posiedzenie rozważaniu sprawy ukraińskiej w związku z polsko-ukraińskiemi rokowaniami. P. Skarbkowi, popartemu przez p. Grabskiego i ks. Lutosławskiego, chodziło o utrącenie rokowań, prowadzonych przez Rząd polski z Ukraińcami. Komisja cel ten zrozumiała — i wniosek enludecki odrzuciła.

Obecnie enludekom chodzi o to, aby przez złożenie wniosku w Sejmie zmusić komisję spraw zagranicznych do zajęcia się ich koncepcjami politycznemi. P. Grabski wie, co go w komisji oczekuje, wie, że komisja zażąda od niego wytłómaczenia się, jakiem czołem zasłaniał się powagą jej uchwał dla prowadzenia frondy przeciwko warunkom pokojowym Rządu i co znaczy jego warcholskie usunięcie się z delegacji pokojowej. P. Grabski to wie — i stara się sprawę przenieść na inny teren, w dziedzinę rozpraw o pożądanych dla p. Grabskiego celach wojny.

Tak, p. Głąbińskiemu wciąż chce się gadać o celach — wojny. Jest to prowokowanie opinji publicznej, która w sposób zdecydowany chce pokoju i domaga się rokowań pokojowych. W ciągu ostatnich kilku miesięcy mówiło się i pisało bardzo dużo o warunkach pokojowych. W ogólnych zarysach są one znane — i teraz chodzi nie o przeżuwanie ich, lecz o to nareszcie, by wojnę zakończyć i do rokowań pokojowych zasiąść.

Otóż p. Głąbińskiego to najważniejsze zagadnienie nie interesuje, co świadczy najlepiej, jak obłudną jest endecka gadanina o pokojowych dążnościach pp. Grabskich i Głąbińskich. Oni wciąż prawią o celach wojny — i nie o pokój im chodzi, lecz jedynie o tryumf ich nacjonalistycznej koncepcji, to jest o wcielenie do państwa polskiego tylu ziem na Wschodzie, ile się da, z pozostawieniem reszty „kresów" państwu rosyjskiemu.

Ale jeżeli p. Grabski i Głąbiński chcą formułować „cele wojny", to — zapytać trzeba— dlaczego sami tego nie zrobili, dlaczego zwracają się w tej sprawie do Rządu. Wniosek enludecki powołuje się w tej materji na uchwałę połączonych komisji: zagranicznej i wojskowej z dn. 17 października r. ub. Niechżeż p. Grabski zwróci się do siebie samego jako przewodniczącego komisji zagranicznej z zapytaniem, dlaczego uchwały połączonych komisji nie wykonał, „celów wojny" nie sformułował i komisjom ich nie przedłożył.

Ale od 17-go października dużo upłynęło czasu. Wówczas owe komisje odrzuciły wniosek socjalistyczny sformułowania warunków pokojowych i nawiązania rokowań. A jednak sprawa rokowań w kilka miesięcy później stanęła na porządku dziennym — i Rząd musiał się zająć sformułowaniem warunków pokojowych. Że nagrzeszył w tej sprawie niemało robieniem śmiesznych tajemnic, wahaniem się pomiędzy różnemi koncepcjami, umyślną nieraz niejasnością formuł — to inna sprawa. Ale p. Głąbiński i p. Grabski są poprostu arogantami, kiedy domagają się, aby wrócono do formuł z 17-go października r. ub., przekreślonych przez późniejsze uchwały, i kiedy swoje pomysły wytykania linji granicznej wedle wskazań p. Dmowskiego uważają za „naturalny cel wojny". I cóż Ci panowie przeciwstawiają warunkom pokojowym Rządu polskiego, które — przynajmniej w zasadzie — dają możność ludom kresowym urządzenia się, wedle ich woli?..." Naturalny — piszą — i dla wszystkich zrozumiały cel naszej wojny, mianowicie obrona niepodległości Państwa polskiego, zjednoczenie ziem polskich i ustalenie granic Polski, został w ostatnich czasach wskutek dwuznacznej, osłonionej tajemnicą polityki Rządu, zwichnięty w zasadniczej podstawie, zabezpieczającej zgodny front całego społeczeństwa"...

Prawda — jakie to jasne i uczciwie postawione „cele wojny"?! Obrona niepodległości dawno już została osiągnięta, a zresztą przypuszczamy, że najmniej ma tu do gadania stronnictwo p. Grabskiego, które o niepodległość nigdy nie walczyło, zadowalając się autonomją w granicach państwa rosyjskiego. Zjednoczenie ziem polskich nie jest celem wojny na Wschodzie, ponieważ na Wschodzie chodzi o ziemie częściowo tylko polskie, z przeważającą na większych obszarach ludnością niepolską. Jeżeli pp. endecy przez „zjednoczenie ziem polskich" rozumieją ziemie, które niegdyś należały do Państwa polskiego, to stoją na gruncie imperjalistycznego pojmowania „granic 1772 r.". Ale oni nie chcą dla Polski granic 1772 r., czego zresztą nikt nie chce, nie chcą także wolności dla ludów kresowych stanowienia o swym losie, nie chcą dla nich ani niepodległości, ani federacji z Polską, ani nawet autonomji — chcą więc poprostu „wcielić" do Polski tyle ziem wschodnich, ile wydaje im się, że Polska strawi. I to ci panowie nazywają „zjednoczeniem ziem polskich"...

Wreszcie — ustalenie granic Polski, co zdaniem p. Głąbińskiego, ma być „zrozumiałem dla wszystkich". Jest to nawet zrozumiałe samo przez się, że Polska jakieś granice musi sobie ustalić na Wschodzie. Ale o to właśnie chodzi, jakie. A tylko taki genjalny myśliciel jak p. Głąbiński może sobie wyobrażać, że wojna toczy się o ustalanie granic — wogóle, w zasadzie, że to jest cel wojny. Zresztą granic nie ustala wojna, lecz zakończenie wojny, rokowania pokojowe.

I z takim bagażem „celów wojennych" enludecy wybierają się, aby oskarżać Rząd, że zgwałcił „naturę" i zwichnął „zrozumiały dla wszystkich" cel wojny...

Naturalnie, Głąbiński to Naród, to wszyscy, a gdy Grabski wojuje, to naturalnym celem wojny jest to, czego on chce.

Głąbiński i Grabski niezadowoleni — a więc „zwichnięty został zgodny front całego społeczeństwa".

A jakże pyszni są ci panowie, gdy żalą się na „osłonioną tajemnicą politykę Rządu". A któż bardziej zabiegał o tę tajemniczość od p. Grabskiego, przewodniczącego komisji spraw zagranicznych? Coprawda p. Grabski dbał o tę tajemniczość dopóty, dopóki była dogodna dla jego zakulisowych intryg, dopóki np. umożliwiała takie psikusy jak ów sławetny komunikat z tajnych posiedzeń komisji. P. Grabski liczył na to, że będzie guwernerem Rządu w polityce zagranicznej — i gdy na to liczył, najbardziej obstawał za tajemnicą. Teraz mu to nie w smak...

Pozatem wniosek enludecki powtarza stare kawały, niewarte nie już dwóch groszy, ale nawet złamanego szeląga, w rodzaju „sztucznego tworzenia nowych państw, wzorem potępionej powszechnie polityki państw centralnych".

Pp. Głąbińscy i Grabscy uważali do niedawna Łotwę i Estonję za takie „sztuczne twory". Ale po upadku Kołczaka pogodzili się z niemi. Teraz gniew ich zwraca się przeciwko niepodległej Ukrainie, chociaż ich własny człowiek, ich korespondent paryski pouczał ich, że co się stało na północy, może się stać i na południu i że kto jak kto, ale Polacy nie mogą sprzyjać polityce „jedinoj i niedielimoj Rossii". Polska nie może bić się o Ukrainę — zresztą w miarę posuwania się naszych wojsk już endecy i obszarnicy postaraliby się o to, żeby gruntownie stosunek nasz do Ukrainy zepsuć. Nie o dalszą wojnę chodzi — tej my nie chcemy, natomiast endecja ją popiera — ale o użycie całego wpływu politycznego Polski dla poparcia sprawy ukraińskiej, dla stworzenia państwa ukraińskiego — nie „sztucznego", lecz opartego na swobodnem wypowiedzeniu się ludności.

Rozumiemy, że p. Grabski, który wschodnią Galicję wspaniałomyślnie odstępował Rosji i z tego powodu zyskał gorące pochwały hr. Bobrinskiego — nie życzy sobie podnoszenia sprawy ukraińskiej. Może teraz zyska równie gorące pochwały Radka i Rakowskiego — nie jest to jednak racją, abyśmy za „cel wojny" i to naturalny, oraz zrozumiały dla wszystkich mieli uznawać — list pochwalny Radka dla p. Grabskiego.

Wniosek nagły posła prof. Głąbińskiego i innych posłów ze Z. L. N. o wezwanie rządu do przedstawienia celów wojny na wschodzie prowadzonej.

Naturalny i dla wszystkich zrozumiały cel naszej wojny, mianowicie obrona niepodległości państwa polskiego, zjednoczenie ziem polskich i ustalenie granic Polski, został w ostatnich czasach wskutek dwuznacznej, osłonionej tajemnicą polityki rządu, zwichnięty w zasadniczej podstawie zabezpieczającej zgodny front całego społeczeństwa. W kraju i zagranicą są rozpowszechniane wiadomości, że rząd polski zaciągnął zobowiązania wojskowe i polityczne w sprawie utworzenia niepodległego państwa ukraińskiego pod rządem Petlury, tego samego Petlury, który w zeszłym roku walczył w Małopolsce wschodniej i pod Lwowem przeciw bezbronnej ludności polskiej. Jest rzeczą jasną, że przyjęcie na Polskę takich zobowiązań wypaczyłoby w zupełności nasze istotne cele wojenne i sprowadziłoby niebezpieczne komplikacje, albowiem nierównie łatwiejszem jest wywalczenie zjednoczenia ziem polskich i ustalenie granic polskich na wschodzie, niż utworzenie osobnego, niepodległego państwa ukraińskiego na obszarze, który w olbrzymiej swojej większości znajduje się w ręku wroga. W ogólności szerzy się opinja, że Polska prowadzi wojnę na wschodzie już nie celem zjednoczenia ziem polskich z Macierzą i ustalenie granic wschodnich, lecz celem sztucznego tworzenia nowych państw, wzorem potępionej powszechnie polityki państw centralnych, choćby się to dzia-

ło z uszczerbkiem dla obszarów Rzplitej i groziło Polsce w przyszłości nowemi niebezpieczeństwami.

Skutki takiej polityki są widoczne w osłabieniu pozycji międzynarodowej państwa polskiego, w narażeniu kredytu moralnego i materjalnego Rzplitej za granicą. Stan taki daje pożądaną broń naszym wrogom do szerzenia tendencyjnych o nas fałszów, co najgorsze zaś nadwątla spójnię wewnętrzną narodu, tak niezbędną dla wytrwania i umocnienia frontu zewnętrznego.

W takiem położeniu tylko jawność i jasność zamiarów rządu jest jedynym skutecznym środkiem wyjścia z niepewności i wytworzenia dobrej opinji w kraju i zagranicą. Nie domagając się szczegółowego wyjawienia warunków pokojowych uważają podpisani za niezbędne wyjaśnienie ze strony rządu zasadniczych celów wojny na wschodzie prowadzonej, w myśl uchwały wspólnego posiedzenia komisji spraw zagranicznych i wojskowej z dn. 17 października 1919 r. Wnosimy zatem:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się Rząd, aby przedstawił cele wojny na Wschodzie prowadzonej.

Na marginesie.

Nic osobliwego nie znamionowało początku roku 2170. Zima tego roku była ani zbyt łagodna, ani zbyt mroźna. Jedni ludzie rodzili się, drudzy schodzili ze świata. Jedni pracowali, a drudzy korzystali z owoców ich pracy. Jedni robili odkrycia i wynalazki, a drudzy odkrycia te i wynalazki eksploatowali. Jedni pisali ogromnie mądre książki, a drugim ani się śniło je czytać. Ot, zwyczajnie, jak to zwykle się dzieje na świecie. Dyplomaci wielkich mocarstw i mocarstw mniejszych aż do zupełnie maluśkich w toastach i notach, notach dłuższych lub krótszych, zapewniali się wzajemnie o wiekowej tradycyjnej przyjaźni, łączącej ich kraje i narody, a jednocześnie czynili wszystko, co w ich mocy, by się wzajemnie oszukać, okpić i ograbić, a w najlepszym razie nogę podstawić, wywieźć w pole i wystawić na dudka. Słowem, na świecie panował pokój, błogosławiony pokój pod opiekuńczemi skrzydłami Ligi Narodów.

„Narody" właśnie przygotowywały się do uroczystego obchodu 150 rocznicy założenia Ligi, gdy nagle widnokrąg polityczny zaciągnął się czarnemi chmurami i nad środkową Ameryką rozpętała się burza w postaci wojny pomiędzy republiką neo-komunistyczną Houduras, a rzecząpospolitą Guatemala, gdzie rządy sprawowali reakcyjni „leninowcy".

Spór wynikł na tle zatargu ideowego i, zanim Liga Narodów zdążyła interwenjować, oba kraje wraz z całą ludnością, dzięki udoskonalonej aerotechnice, oraz nowowynalezionym bombom neo-melinitowym, w ciągu 5 dni znikły z powierzchni ziemi.

Na żądanie tych obywateli Hondurasu i Guatemali, którzy w chwili wybuchu wojny bawili poza granicami swego kraju i dzięki temu uniknęli śmierci, do Paryża wezwana została konferencja wszystkich państw dla omówienia warunków pokoju.

W oznaczonym dniu i o oznaczonej godzinie do historycznego pałacu w Wersalu przybyli delegaci wszystkich krajów. Czekano jeszcze na przybycie delegacji polskiej. Wtem drzwi otwarły się i na salę, trzęsąc się, weszło dziesięciu siwiuteńkich staruszków, którzy, zaprezentowawszy się, jako delegacja polska, przedstawili swe listy uwierzytelniające.

— Panowie! — odezwał się do zebranych przewodniczący konferencji — panowie delegaci polscy przywieźli z sobą ciekawe dokumenty historyczne. Są to pełnomocnictwa polskiej delegacji pokojowej, która przed zgórą 150 laty w tej oto sali uczestniczyła przy podpisaniu traktatu pokojowego po pierwszej wielkiej wojnie światowej. Trudno opędzić się rozrzewnieniu, patrząc na te pożółkłe od czasu dokumenty, które były świadkami owej wielkiej historycznej chwili. A teraz — dodał, zwracając się do delegacji polskiej, — proszę panów o ich własne pełnomocnictwa.

— To są właśnie nasze listy uwierzytelniające — odparł jeden z delegatów, jak gołąb biały staruszek.

Na twarzy przewodniczącego odmalowało się zdumienie.

— Jakto, — rzekł — więc panowie... jesteście tymi... co traktat wersalski... przed 150 laty...?

— Tak jest, — potwierdził starowina — jesteśmy tą delegacją i bawimy tu w Paryżu od 1919 roku.

— I panowie pamiętacie, panowie widzieliście może wielkiego Clemenceau?

— Widzieliśmy, jak pana w tej chwili widzimy.

— I wielkiego Wilsona?

— I Wilsona.

— I wielkiego Lloyd-George'a?

— I Lloyd George'a.

— I wielkiego Paderewskiego?

— I Paderewskiego także. Był naszym szefem.

— I panowie jeszcze żyjecie?

— Jak pan widzi. Chcieli nas uśmiercić, ale nie daliśmy się, chciano nas, jako delegację, rozwiązać, ale myśmy się nie rozwiązywali.

Wrażenie, jakie zgrzybiała delegacja sprawiła na obecnych, było nie do opisania. Wszyscy popowstawali z miejsc, by zbliska przyjrzeć się zabytkom minionej przeszłości, świadkom wielkich dni tryumfu, zwycięstwa i chwały.

Natenczas powstał także jeden z delegatów Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i w te słowa zwrócił się do delegacji polskiej:

— Panowie, w imieniu mocodawcy mego Mr. Barnuma VII proponuję panom po ukończeniu konferencji engagement na tournée artystyczne po większych miastach Ameryki Północnej. Sto występów po 1000 dolarów na głowę od występu. All right?

Po nim zabrał głos pierwszy delegat Anglji.

— Po powrocie panów z Ameryki — mówił Anglik — w imieniu rządu J. Kr. Mości mam zaszczyt ofiarować panom dożywocie na koszt skarbu J. Kr. Mości oraz honorowe witryny w British Museum obok wielce szanownych mumji Ich Król. Mości faraonów egipskich.

Wobec dwóch tak korzystnych ofert delegacja nareszcie się rozwiązała.

Roman Boski.

Walka z dziełem Rządu ludowego.

Żywo tkwi nam jeszcze w pamięci gwałtowna, namiętna i nieprzebierająca w środkach kampanja skierowana przeciw Rządowi ludowemu, pierwszemu rządowi polskiemu. Solidarnie stanęli do walki bogaty przemysłowiec i obszarnik, bogaty chłop i ubogi inteligent, który nie wiadomo dlaczego wcisnął się do tego towarzystwa jaśnie wielmożnych i posiadających. Wynikiem tej akcji nie gardzącej oszczerstwem i niewybredną demagogją, drapującej się w tyleż szumne co beztreściwe hasła w rodzaju „Bóg i Ojczyzna", umiejącej zresztą uderzyć i w „czynów stal" spiskowo-zamachową, było obalenie rządu Moraczewskiego. Upadek Rządu ludowego przyjęły sfery prawicowe naszego społeczeństwa z tryumfem i ulgą. Rządy i prawo decydowania o losie państwa przeszły z kolei do ich rąk. W gorączce i zapale, towarzyszącym objęciu nowych placówek, zapomniano zwolna o Rządzie ludowym, ustała powoli kampanja oszczerstw i gwałtownych ataków, umilkły głosy walki. Chyba czasem jakiś niefortunny „fachowy" dygnitarz nie umiejący usprawiedliwić fatalnych wyników swej gospodarki, powie ze złośliwym uśmiechem, że to jeszcze skutki Rządu ludowego.

A jednak mimo wszystkie pozory walka z Rządem ludowym trwa nadal. Trwa, choć rządu tego już niema, trwa choć o nim się nie mówi.

Aby to dobrze zrozumieć, należy sobie uprzytomnić wyjątkową rolę, którą Rząd ludowy w Polsce odegrał, należy pojąć, że twierdzenie, iż był to pierwszy Rząd niepodległej Polski, nie jest tylko pięknobrzmiącym frazesem, ale że jest to fakt, mający kolosalne znaczenie dla oceny jego dziejowej roli.

Rząd ludowy objął bowiem władzę w warunkach, które jak dotąd nie towarzyszyły żadnemu rządowi. Musiał państwo tworzyć. Musiał z chaosu, z świeżo rozwalonych gruzów rządów rozbiorowo-okupacyjnych, w okresie burzy rewolucyjnej ogarniającej całe centrum Europy, zbudować nową machinę państwową na nowych podstawach.

Dlatego też Rząd ludowy to nie jest dla nas tylko grono osób o pewnem zabarwieniu społeczno-politycznem, które dwa miesiące sprawowało w Polsce władzę, ale to jest w pierwszym rzędzie forma ustroju społeczno-politycznego, którą Rząd ten zaprowadził. Był wprawdzie Rząd ludowy w swem założeniu rządem tymczasowym. Niemniej jednak musiał on Polsce nadać pewien stan prawny, który stał się faktem dokonanym, który stał się punktem wyjścia dalszego rozwoju państwa. Stan prawny stworzony przez Rząd ludowy da się streścić w kilku zasadniczych punktach: ustrój republikański, parlamentaryzm oparty na najszerszych podstawach i jednoizbowości, analogiczny samorząd, wolność słowa, druku, zgromadzeń i stowarzyszeń, w dziedzinie zaś społecznej: ośmiogodzinny dzień pracy. Obok tych faktów dokonanych, wobec których Rząd ludowy postawił polskie społeczeństwo należy podnieść, że nadał on również dalszemu rozwojowi państwa pewien kierunek. Jest to kierunek szerokiej reformy społecznej.

Jeżeli zatem mówimy o Rządzie ludowym musimy mieć w pierwszym rzędzie na myśli ustrój społeczno-polityczny i kierunek rozwojowy, którego ów rząd jest dla nas synonimem.

I tu leży również punkt wyjścia walki przeciw rządowi temu skierowanej. Gdyby w rządzie widziano tylko grono znienawidzonych przez pewne sfery społeczeństwa ministrów socjalistycznych, byłby się on stał ośrodkiem bezsilnych ataków ambitnych jednostek żądnych władzy. Ale że w Rządzie ludowym widziano słusznie nowy ustrój Polski i tegoż ustroju tendencje rozwojowe, przeto walka z nim skupiła pod jednym sztandarem te wszystkie koła, którym ów ustrój był wrogim. I dlatego też walka ta nie mogła się skończyć na usunięciu się Rządu ludowego. Upadek jego był to dopiero początek walki.

W walce tej, jak w każdej zresztą walce, stosować można było dwie metody. Jedna metoda, to dążenie do gwałtownego obalenia nowego ustroju, aby módz jednym wysiłkiem stworzyć pożądany przez reakcję stan rzeczy, to Kapp-Lüttwitzowska metoda zamachów stanu i spisków. Próbowano i tej metody. Spółka Sapieha—Dymowski—Januszajtis miała pod tym względem najlepsze zamiary. Nie brak wskaźników, że i potem istniały podobne tendencje. Niewątpliwie i dziś w obozie prawicowym, a zwłaszcza w jej skrajnem skrzydle znajdują się żywioły, których niecierpliwi powolne tempo walki z ustrojem Rządu ludowego, którym się marzy jakiś akt gwałtownego przewrotu reakcyjnego.

Ale jak dotąd metoda ta zawiodła. Na pierwszy plan wysuwa się zatem druga metoda — stopniowej walki z ustrojem polityczno-społecznym Rządu ludowego. Tu pierwszym krokiem było obalenie Ministerjum Moraczewskiego i zastąpienie go innym, wszystko jedno czy Paderewskiego czy Skulskiego. Ale w ten sposób nie tknięto jeszcze znienawidzonego ustroju. Nie zdołano nawet odrazu zmienić kierunku, który nawie państwowej nadał ster Rządu ludowego. Prawem bezwładności, siła nadanego pędu płynął okręt początkowo dalej w tym samym kierunku, choć zabrakło sternika dawnego, i choć nowy gwałtownie zawracał. W ten sposób zdołała jeszcze przejść reforma rolna. Zdołała przejść w Sejmie, nie zdołała jednak wejść w życie. Wreszcie bowiem nowemu sternikowi udało się zawrócić.

Skoro udało się zmienić kierunek, pomyślano o przebudowie okrętu, o zwinięciu za szerokich żagli, o usunięciu nowych urządzeń, z których nie umiano korzystać. Zaczęła się bezpośrednia walka z ustrojem Rządu ludowego.

Próbowano załatwić się z republiką. Wpuszczono w społeczeństwo monarchiczną sondę Zamorskiego-Nowaczyńskiego, aby spróbować czy grunt już jest podatnym, ale sonda natrafiła na twarde podłoże. Zarzucono więc tymczasem tę myśl (czy na długo?).

Również zmiana gruntowna ordynacji wyborczej do Sejmu okazała się niemożliwą, zasady jej bowiem ustalają się na całym świecie, ograniczono się więc również do drobnych poprawek. Ale postanowiono zniszczyć znaczenie przedstawicielstwa demokratycznego, skoro nie można go już zmienić w bezpieczne schronisko zachowawczych idei. Tak powstał postulat senatu, zasada dwuizbowości.

Za niebezpieczny uznano również samorząd. Wyniki wyborów wykazały bowiem, że zupełne zwycięstwo klasy pracującej jest tu łatwiejszem niż w Sejmie i że reakcja może stąd rychlej oczekiwać ciosów. Tu zatem porzuca się fałszywy wstyd ogarniający klasy posiadające na myśl walki z demokratycznemi zasadami wyborczemi do Sejmu, i projektuje się rychłe przeprowadzenie ordynacji wyborczej kurjalnej.

Walka z zasadami wolności słowa i druku, zgromadzeń i stowarzyszeń znajduje się w stadjum walk podjazdowych — prowadzonych przez administrację i sądy. Stan wyjątkowy daje w tej dziedzinie władzom ogromne pełnomocnictwa i ułatwia zamachy na owe podstawowe warunki szerokiego ruchu robotniczego.

W dziedzinie społecznej walka jest najzaciętszą. Główne jej etapy to walka o utrzymanie ośmiogodzinnego dnia pracy, o kasy chorych, o wolność strajków. W ostatnich czasach walka ta stała się szczególnie zaciętą z powodu zakusów „militaryzacyjnych" Rządu i projektu wprowadzenia przymusowych sądów rozjemczych.

Widzimy zatem, że walka z dziełem Rządu ludowego toczy się dziś w całej pełni i na całej linji. Fala reakcyjna uderza w wszystkie jego zdobycze, podmywa stworzony przez niego ustrój polityczno-społeczny, stara się zatopić wolności robotnicze i reformy społeczne.

Program Rządu ludowego nie był oczywiście celem ostatecznym klasy robotniczej. Miał się stać podstawą dalszej walki o tryumf socjalizmu. Rozwój wypadków sprawił jednak, że musimy dziś walczyć dalej o fundamenty naszego gmachu. Musimy baczyć, abyśmy nie przegrali pierwszej bitwy. W walce tej jedna jest tylko dla nas zasada — ani kroku wstecz. Nie damy sobie wydrzeć tego co już posiadamy, my którzy jeszcze tak wiele mamy do zdobycia. Bronić musimy wszystkich zdobytych placówek. Obrona zdobyczy Rządu ludowego to pierwszy akt walki.

Dr. Adam Próchnik.

Akcja zblokowanych związków rob. Użyt. Publicznej.

Wobec okropnych warunków aprowizacyjnych, wobec szalejącej drożyzny, robotnicy należący do Związków: Rob. Gazowni, Rob. Elektrowni, Rob. Miejskich Telefonów i Teatrów złożyli 14 kwietnia żądania podwyżki 40% do 100% z terminem odpowiedzi do dnia dzisiejszego, do godz. 10-ej rano, przyczem robotnicy zażądali, by pertraktacje prowadzone były wspólnie z przedstawicielami wszystkich 7-miu zblokowanych związków klasowych.

W myśl powyższego żądania odbyły się 2 informacyjne posiedzenia w Ministerjum Ochrony Pracy, na których robotnicy kategorycznie obstawali przy żądaniu wspólnych pertraktacji z reprezentantami zblokowanych związków.

W dniu więc wczorajszym, o godz. 7-ej wieczorem odbyła się w tej sprawie, na skutek zaproszenia inspektora pracy, p. Ulanowskiego, narada w Magistracie, w której wzięli udział przedstawiciele siedmiu zblokowanych związków i kierownicy wymienionych instytucji pod przewodnictwem p. Ulanowskiego, poza wymienionymi zostali zaproszeni 4 przedstawiciele związków żółtych.

Z powodu obecności reprezentantów związków żółtych, nie należących do bloku, przedstawiciele związków klasowych złożyli oświadczenie, że w żadnym razie nie zgadzają się na udział w pertraktacjach tych rzekomych obrońców proletarjatu.

Po powyższem oświadczeniu wywiązała się blisko godzinna dyskusja, w której przedstawiciele klasowych związków rzeczowo uzasadnili swoje stanowisko.

Po dyskusji przewodniczący zarządził 10-cio minutową przerwę, po której p. Ulanowski jako przedstawiciel Rządu, zaprosił reprezentantów klasowych związków na następną naradę, która się odbędzie dziś o godz. 6-ej wieczorem w sali Magistratu, zaś z przedstawicielami żółtych związków narada podobna odbędzie się w czwartek.

Strajkująca Łódź.

(Od własnego korespondenta).

Łódź, 16 kwietnia.

Przemysł włóknisty, podstawa egzystencji gospodarczej naszego miasta od dłuższego już czasu był przykładem anachronizmu w stosunkach płacy zarobkowej. Pomimo, iż od stycznia r. b. wszelkie produkty spożywcze podskoczyły w cenie o kilkaset procent, fabrykanci uparcie odmawiali wszelkim żądaniom podwyższenia zarobków. W lutym klasowy związek włóknisty wyjednał po długich targach dodatek drożyźniany dla robotników w wysokości 13 mk. dziennie.

Wobec zbliżającego się widma głodu i nędzy coraz wyraźniej uderzała w oczy konieczność podjęcia solidarnej akcji przez wszystkich robotników przemysłu włóknistego. Istotnie, połączyły się z sobą cztery związki zawodowe: związek klasowy, polski, chadecki i żydowski; po długich naradach ustalono następujące warunki pracy i płacy:

1) minimalna płaca robotnika 125—160 mk. dziennie; przy pracy akordowej robotnicy otrzymują od 15—20% więcej, niż przy normalnej;

2) swoboda organizacji rad fabrycznych;

3) robotnicy i robotnice, aż do czasu wprowadzenia przymusowego ubezpieczenia w państwowych kasach chorych otrzymują na koszt przedsiębiorcy bezpłatną pomoc lekarską i leki przez cały czas trwania choroby.

Chorzy przez pierwsze 13 tygodni trwania choroby otrzymują wynagrodzenie w wysokości 50% swego zarobku. Jeżeli choroba trwa dłużej, niż 13 tygodni, robotnik otrzymuje 25% swego zarobku.

4) aż do wprowadzenia państwowego ubezpieczenia robotników od wypadków, wysokość odszkodowania określa komisja Ministerjum Pracy wspólnie z przedstawicielami Związku i Radą Fabryczną. Odszkodowanie to nie może wynosić mniej, niż 50% zarobku przez cały czas trwania niezdolności do pracy, spowodowanej wypadkiem.

5) Przyjmowanie i wydalanie za zgodą Związków.

6) Przedstawiciele Związku mają prawo wstępu do fabryk.

Żądania powyższe przedstawione zostały „Związkowi Przemysłu Włóknistego w Państwie Polskiem", organizacji fabrykantów.

Odpowiedź przemysłowców była wprost urągowiskiem i wyśmiewaniem się z robotników.

Panowie paskarze przemysłowi jakgdyby sami dążyli do strajku, licząc na zwyżkę cen zgromadzonych w składach swych surowców i wyrobów gotowych. Zaproponowali oni podwyżkę 50% płacy zasadniczej, oraz dodatku drożyźnianego z 13 mk. do 30. Wobec istniejących cen zwyżkowych na produkty pierwszej potrzeby przyjęcie tych warunków byłoby wprost samobójstwem głodowem.

Taktyka przemysłowców nosiła wszelkie cechy perfidji. Tak więc na naradzie z delegatami związków zawodowych zaproponowali oni przystąpienie do pracy na warunkach przez nich proponowanych z tą korektywą, iż natychmiast rozpoczną się rokowania w sprawie nowego cennika; do takiego postawienia sprawy dodany był jednak

„waruneczek", iż wprowadzenie w życie nowego cennika datować się będzie nie wstecz, t. zn. od chwili obecnej, ale dopiero od jego uchwalenia.

Rokowania zerwano. Strajk ogarnął przemysł włókienniczy w Łodzi. Przemysłowcy oświadczyli w swym komunikacie, wysłanym do pism, iż składają z siebie całkowitą odpowiedzialność za wybuch strajku.

Dotychczas zgodziło się na nowy cennik płacy około 20 przemysłowców, nie należących do związku. Strajk wobec tego nie dotyczy ich.

Chwila jest poważna. Ogół robotniczy doskonale zdaje sobie sprawę z wagi podjętej przez siebie akcji. Energja strajkowa w masach w przekonaniu ogółu przełamie opór paskarskich przemysłowców.

„Łodzianin", łódzki organ P. P. S. pisze w tej sprawie:

„Panowie przemysłowcy zarabiają dziś miljony. Na gwałt uruchamia się dziś fabryki, rza się olbrzymie masy produktów włóknistych, które sprzedaje się na rynkach po bajecznych cenach.

Do jakiego stopnia wysokości dochodzą zyski przedsiębiorców, świadczy fakt, który opowiadał nam przybyły przed kilku dniami z Anglji przedstawiciel wielkich firm londyńskich. Proponował on wielkiemu przemysłowcowi łódzkiemu p. B. rozpoczęcie fabrykacji surowców, przysłanych z Anglji, pod warunkiem odsyłania z powrotem gotowych towarów do tegoż kraju. Za „fatygę" p. B. miał otrzymać 20% zysku. Zdaje się, iż jest to wystarczające. Paskarz jednak roześmiał się bezczelnie prosto w twarz swemu rozmówcy i odrzekł: „Co? Za 20% mam pracować? Ależ nie znam dziś mniejszego zysku, jak 200%!

To chyba wystarcza!

Gdy jednak robotnik, który nie może żadną miarą utrzymać się dziś za marne grosze, płacone mu dziś przez fabrykantów, pragnie żyć po ludzku za swą pracę, odrzuca się mu proponowane podwyżki".

Strajk? Klasa robocza nie ulęknie się go. Ale niechaj wiedzą panowie przemysłowcy i paskarze, skazując robotnika na śmierć głodową, że nie na dobre im to wyjdzie, bo sami sobie grób kopią!

Głuchy pomruk już od warstw upośledzonych biegnie, a strajk gotów jest wywołać burzę!.."

Cz. O.

Obrady Sejmowe.

Sesja trzecia. — Posiedzenie 138.

Wczoraj przeprowadzono dyskusję szczegółową nad projektem ustawy o Kasach Chorych. Ustawa liczy z górą sto punktów, wniesiono do niej cały szereg poprawek, wobec czego odesłano ją do specjalnej komisji z 5-ciu osób, któraby ją uzgodniła w szczegółach.

Większą część posiedzenia zajęła sprawa ograniczenia wyrobu i sprzedaży alkoholu. Sprawa ta była już przedmiotem obrad w Sejmie przed kilku miesiącami. Obecnie szło tylko o kilka poprawek. Ustawa nie wywołała sporu zasadniczego, jednakże przemawiało aż 11 mówców, nie wyczerpując jeszcze dyskusji. Wytworzyło się raczej stronnictwo męskie, niezdecydowane w swych skłonnościach do wódki i partja żeńska bez różnicy przekonań politycznych, która zdecydowanie wystąpiła przeciwko alkoholowi. Sekundował dzielnie kobietom ks. Lutosławski, który tym razem stanął u boku towarzyszki partyjnej pos. Balickiej, ale przeciw towarzyszom partyjnym, w imieniu których pos. Rząd łacno poszedłby na kompromis w sprawie szkodliwego, ale... mimo to ze względów gospodarczych i in. niezbędnego płynu.

Na końcu posiedzenia tow. Diamand w wymownych słowach uzasadniał wniosek nagły w sprawie epidemii duru plamistego, szerzącego się we wschodniej Małopolsce. Wniosek przyjęto merytorycznie.

Po odczytaniu interpelacji przystąpiono do rozprawy szczegółowej nad ustawą

o Kasach Chorych.

Do art. 3 przemawiał tow. Żuławski. Artykuł ten mówi o tych, co mogą korzystać z Kas. Mówca zaznacza, że wyrazy „osoby utrzymujące się z pracy najemnej" nietylko są nieścisłe, bo ustawa sama wylicza terminatorów, którzy się nie utrzymują z pracy najemnej, ale prócz tego otwierają naoścież drzwi do uchylania się od obowiązków ubezpieczenia. Robotnik, który ma chociażby skrawek gruntu, syn, pracujący u swego ojca w drobnym handlu, lub rzemiośle, mogą na tej podstawie wyłamać się od tego obowiązku. Rozstrzygającem powinno być nie to, czy się ktoś utrzymuje z pracy najemnej, lecz czy pracę najemną wykonywa. Także sposób wyliczenia różnych kategorji pracowników w art. 3 jest chaotyczny, dlatego mówca proponuje następujące brzmienie art. 3-go: „Obowiązkowemu ubezpieczeniu podlegają wszystkie osoby bez różnicy płci, zatrudnione na podstawie stosunku roboczego lub służbowego, a w szczególności robotnicy, pomocnicy, czeladnicy, terminatorzy, praktykanci, przodownicy, dozorcy, maszyniści, pracownicy i urzędnicy biurowi i techniczni, kierownicy i dyrektorowie, zatrudnieni w przemyśle, górnictwie, rzemiośle, handlu i komunikacji; pracownicy banków, magazynów, zakładów handlowych technicznych, sklepów, zakładów gastronomicznych, hoteli, aptek, biur, wydawnictw i czasopism, pracownicy widowisk publicznych i orkiestr, oraz wszelkich instytucji i stowarzyszeń społecznych, religijnych, dobroczynnych i zawodowych; osoby zatrudnione w przedsiębiorstwach samorządowych i państwowych, oraz pracownicy i funkcjonarjusze Samorządów i Państwa, pracownicy dróg żelaznych, oraz innych przedsiębiorstw przewozowych, załogi statków i innych środków komunikacji wodnej;

robotnicy i pracownicy rolni i leśni, zarówno stali, jak i sezonowi, pracownicy, nauczyciele i wychowawcy wszelkich zakładów naukowych i wychowawczych;

służba domowa;

osoby niestale zatrudnione;

chałupnicy i osoby z nimi zatrudnione".

Rząd stanął także na stanowisku, że urzędnicy państwowi mają być wyjęci z pod obowiązku ubezpieczenia w myśl tej ustawy, chociaż konkretnego wniosku nie postawił. Zauważyć jednak trzeba, że dzisiaj pojęcie urzędnika państwowego nie jest jeszcze ściśle określone, niewiadomo mianowicie, czy nie będą objęci nim także t. zw. podurzędnicy i robotnicy państwowi. A prócz tego nie wystarczy to, że państwo podczas choroby nie wytrąca urzędnikowi z płacy. Urzędnik dzisiaj nie jest tak sytuowany, żeby mógł z pensji swej opędzić koszta leczenia czy to siebie, czy to swojej rodziny. Dlatego na zdanie rządu moglibyśmy się zgodzić tylko wówczas, gdyby rząd złożył oświadczenie, że urzędnikom państwowym zapewni odrębne kasy chorych.

Zastępca ministra pracy Turowicz zgadza się na poprawkę tow. Żuławskiego w zmienionej nieco redakcji.

Do art. 4 (wyjęcie urzędników I i II-giej kategorji płac z pod obowiązku ubezpieczenia, możność zwolnienia od tego obowiązku urzędników III i IV kategorji, tudzież naczelnych dyrektorów i dyrektorów prokurentów, o ile zarobek tych osób przekracza 24.000 mk. rocznie) zabrał głos minister pracy p. Pepłowski i w imieniu rządu zaproponował poprawkę, żeby wszyscy urzędnicy i funkcjonarjusze państwowi, powołani nie na podstawie umowy pracy, lecz przez nominację, nie podlegali obowiązkowi ubezpieczenia. Minister uważa, że stosunek urzędników do Państwa Polskiego nie będzie się opierał na podstawie najmu pracy, lecz na podstawie przepisów prawa publicznego, a więc będzie zupełnie inny, niż stosunek pracownika do przedsiębiorcy. W żadnem też prawodawstwie dotychczas niema postanowienia, żeby urzędnicy należeli do ogólnych Kas Chorych.

Pan minister twierdzi, że zaprojektowana pragmatyka urzędnicza zawiera przywileje dla urzędników, mianowicie urlop urzędnika może na czas choroby rozciągać się na okres jednego roku.

Do art. 5, 6, 17 i 18 wnoszą poprawki pos. Kiernik i Brun.

Tow. Żuławski wnosi do artykułu 20, który głosi, że celem ustalenia płacy ustawowej kasa dzieli członków na 12 grup zarobkowych, poprawkę, aby dodać jeszcze dwie grupy, t. j. podzielić członków na 14 grup zarobkowych. Mówca motywuje poprawkę zmianą zaszłą w stosunkach walutowych i ogólnym wzrostem drożyzny. Poprawka ta stosuje się również do art. 21.

Art. 28, który głosi, że zasiłek pieniężny członka, otrzymującego pomoc pieniężną z innej jeszcze instytucji ubezpieczeniowej, a który nie zawiadomił o tem Zarządu Kasy w terminie, ulega zmniejszeniu — tow. Żuławski proponuje skreślić, uważając, że może się on stać powodem krzywdy dla ubezpieczonych.

Pos. Rudnicki (Endek) uważa, że artykuł 35 „krzywdzi moralność publiczną przez równouprawnienie matek ślubnych z nieślubnemi, które należałoby inaczej nazwać (!)".

Do art. 36 tow. Żuławski wnosi poprawkę, aby minimalną wysokość opustu określało Ministerjum Zdrowia Publicznego w porozumieniu z Min. Pracy i Opieki Społecznej, po wysłuchaniu nietylko organizacji farmaceutycznych, ale i reprezentacji Kas Chorych.

Do art. 66 tow. Żuławski proponuje poprawkę, aby po słowach „Rada kasy" dodać słowa „na każdem swem posiedzeniu".

Następnie tow. Żuławski proponuje znieść w całości art. 69.

Do art. 76 tow. Żuławski proponuje po słowie „administracjom" dodać słowa: „uchwalanie regulaminów służbowych dla urzędników i regulaminu dla chorych, który nadto podlega zatwierdzeniu przez urząd ubezpieczeń", zaś po słowach: „majątku Kas" dodać słowa „nabywanie, zbywanie, obciążanie go" — wreszcie słowa „a zatwierdza urząd ubezpieczeń" skreślić.

Wnoszą jeszcze poprawki do art. 100, 103 i 108 pos. Kiernik i Rajca, poczem Marszałek proponuje odesłać sprawę Kas Chorych jeszcze raz do Komisji, która ma być utworzona z 5-ciu osób i składać się z przedstawicieli Komisji Handlowej, Zdrowia i Ochrony Pracy — a to w celu uzgodnienia wszystkich poprawek. Izba zgadza się na to.

Ustawy o ludowych szkołach rolnych, o tymczasowej organizacji władz administracyjnych drugiej instancji na obszarze b. Galicji i o polskich statkach handlowych morskich odesłano do odpowiednich komisji bez dyskusji.

Przystąpiono do punktu:

Organizacja wyrobu i sprzedaży alkoholu.

Marszałek długo szuka referentki, której niema na sali, zaprasza pos. Cieślę, ale i jego niema, prosi ks. Starkiewicza, ale i ten nieobecny, pos. Balicka również się zrzeka, pos. Rottermund niechętnie i ociągając się, wchodzi na trybunę, aż wreszcie zjawia się referentka p. Moczydłowska.

Ustawa jest dość łagodna, bo w pierwszym artykule powiada, że ograniczenia tyczą się napojów, zawierających więcej, niż 2½% alkoholu, gdy tymczasem w Ameryce już napoje, zawierające więcej, niż ½% alkoholu, podlegają ograniczeniu. Napoje, które zawierają przeszło 45% alkoholu, pod żadną postacią nie mogą być sprzedawane do spożycia.

Zasadniczym jest art. 4-ty. Otwiera on pole dla pracy społecznej samej ludności w kierunku zwalczenia alkoholizmu, gdyż gminy wiejskie i miejskie mogą uchwalić całkowity zakaz sprzedaży napojów alkoholowych.

Art. 7-my zawiera kilka ważnych punktów, między innymi ograniczenia sprzedaży napojów alkoholowych w obrębie zabudowań stacyjnych i w pociągach.

Oprócz samej ustawy Komisja Zdrowia Publicznego zgłasza ośm rezolucji: Domagają się one pouczania odpowiedniego w szkołach niższych, średnich i wyższych, oraz w seminarjach duchownych i nauczycielskich o szkodliwości alkoholu, poparcia instytucji samorządowych i społecznych w zakładaniu domów ludowych i wogóle w zwalczaniu alkoholizmu. Dalej wzywa się Rząd, aby przedstawiciel Państwa Polskiego w Lidze Narodów wystąpił z inicjatywą zwalczania alkoholizmu drogą ustawodawczą na terenie międzynarodowym.

Dalsze rezolucje między innemi domagają się wezwania Ministerjum Spraw Wojskowych i Naczelnego Dowództwa, aby wydało zakaz używania alkoholu w armji, oraz wezwania Rządu do przedłożenia ustawy w sprawie odpowiedzialności za opilstwo.

Przemawia następnie pos. **Balicka**.

Pos. **Putek** wskazuje na rolę szlachty galicyjskiej przy spijaniu ludu, kiedy to nieszczęście ludu, zatruwanego alkoholem było podstawą majątków. (Ks. Dziennicki: Stapiński miał koncesję). Stapiński nietylko za koncesję żadnych pieniędzy nie brał, ale więcej, niż wy wszyscy do walki skutecznie z alkoholizmem się przyczynił. Ksiądz Dziennicki niechże sobie przypomni, że obok „świętej karczmy" najwięcej szerzyło się pijaństwo w Galicji po klasztorach. W roku 1914 OO. Bernardyni w Kalwarji Zebrzydowskiej zakupili na jeden odpust u pewnej firmy krakowskiej wina za 60,000 koron, a licząc, że litr wina kosztował wtedy dwie korony — widzimy, że w przeciągu 8-dniowego odpustu wypito tam 30.000 litrów wina. W roku 1911 Abrahamowicz wystąpił w sejmie galicyjskim w obronie systemu propinacyjnego.

Przemawiają następnie pos. **Hirszhorn, Rząd**, który twierdzi, że absolutna walka z alkoholizmem jest niemożliwa, że jest to gest, na który nas na razie jeszcze nie stać. Stawia on rezolucje:

1) Wzywa się Rząd, żeby możliwie szybko opracował zasady udziału w sumach ściąganych za wykroczenia przeciw zakazowi tajnego gorzelnictwa i przeciw ustawie niniejszej dla tych osób, które przyczynią się do wykrycia nadużyć. 2) Wzywa się Rząd, aby czynił ulgi dla wywozu spirytusu, o ile wywóz ten będzie połączony ze zdobyciem złota i potrzebnych dla kraju surowców. 3) Wzywa się Rząd, aby za sprzedawany spirytus oraz na koncesje otrzymywane na wyszynk spirytusu pobierał opłaty częściowo lub całkowicie w złocie.

Po ks. Zmitrowiczu przemawia

Tow. Moraczewska, która oświadcza, że gdyby ten Sejm składał się tylko z posłów kobiet, to losy ustawy obecnej byłyby już przesądzone. Kobiecie społeczeństwo oddało opiekę nad rodziną i niestety zbyt często ona widuje, jak szkodliwie wpływa alkoholizm na stosunki rodzinne i na zdrowie dzieci. Nie dorośliśmy jeszcze do powzięcia uchwały o całkowitym zakazie używania alkoholu, niechże Sejm przynajmniej jednogłośnie uchwali obecną ustawę, ograniczającą wyrób i sprzedaż alkoholu, jako zadatek lepszej gospodarki na przyszłość.

Pos. Woźnicki wnosi kilka poprawek do p. 4-go.

Ks. Lutosławski jest najgorętszym zwolennikiem całkowitego zakazu wyszynku i sprzedaży wyrobów alkoholowych. Ale ma wrażenie, że niesłusznie przytacza się argument indywidualnej szkodliwości alkoholu. Alkoholizm należy zwalczać dlatego, że się stał klęską społeczną. Szkodliwe jest, że wchodzimy na tę drogę, ażeby wiązać budżet państwa z monopolem wyszynku alkoholu. Państwo nie powinno stać się szafarzem tej trucizny.

Dalszą rozprawę nad tą ustawą odroczono.

Odesłano do komisji kilka wniosków nagłych rządowych, oraz wniosków poselskich, m. i. pos. Głąbińskiego o wezwanie rządu do przedstawienia celów wojny na wschodzie prowadzonej.

Niebezpieczeństwo duru plamistego.

Przystąpiono do rozprawy nad nagłym wnioskiem tow. Diamanda w sprawie zwalczania duru plamistego, szerzącego się na wschodzie państwa.

Tow. Diamand: Społeczeństwo nie zdaje sobie sprawy ze strasznej choroby, która szerzy się w niebywały sposób na wschodzie państwa, a ma tendencję posuwania się na zachód. We wschodniej Małopolsce chorowało w tym roku 500,000 ludzi, t. j. dziesiąta część mieszkańców, a zmarło przeszło 17%, t. zn. że dur plamisty zabrał więcej ludzi, niż wielka wojna. Rząd dotychczas nic nie zrobił takiego, po czem możnaby się spodziewać skutku. To, co się robi, jest karykaturą akcji. Rzucono na łup kilkudziesięciu lekarzy i księży, którzy już życiem przypłacili służbę swą około chorych. Lekarze nie mają przyrządów, lekarski, środków dezynfekcji. Sami nie damy rady. Musimy odezwać się do świata kulturalnego o pomoc. Szef sanitarny Małopolski, dr. Mikołajski, mówi o „pożarze, którego już opanować nie można", ale tak fatalistycznie przypatrywać się nie możemy; jeżeli mamy w przyszłej jesieni módz rozpocząć walkę, to musimy zaraz to przygotować. Nie mamy kwarantanny na granicy, przyjęliśmy 25.000 Denikinowców, szerzycieli tej strasznej zarazy. Dzisiaj już i wojskowa policja państwowa jest we Lwowie zawszona i wojsko francuskie jest nawskroś zawszone.

We Lwowie istnieją tylko dwa szpitale dla tyfusowych. W jednym ordynuje tylko jeden lekarz, w drugim niema nikogo. Nie można się dziwić ludności, że w takich warunkach nie chce iść do szpitala i ukrywa chorych. Mówca wyraża obawę, abyśmy nie pobili rekordu pod względem wysokości procentu wypadków epidemji. Nie jest to wszakże ostatni podarunek Azji. Grozi nam morowa zaraza. Mówca nie jest za tem, aby uchodźców nie wpuszczać do kraju, ale uważa za konieczne wprowadzenie kwarantanny. Domaga się, aby Rząd opracował plan walki z epidemją, aby komisarjaty walki były zaopatrzone w środki odpowiednie, aby podniesiono szpitalnictwo i wystarano się o wydatną pomoc państw zaprzyjaźnionych. Pragnie wiedzieć, jakie fundusze są potrzebne Rządowi. Mówca prosi o przyjęcie wniosku we wszystkich czytaniach.

Zastępca ministra Zdrowia **p. Jaworski zapewnia, że „Rząd uczynił wszystko, co było w jego mocy"**.

Przejście armji generała Bredowa olbrzymio wzmogło epidemję. Armja ta przyniosła wysoką zarazę. Jest to sprawa o znaczeniu międzynarodowem.

Mówca zaznacza, iż program walki z epidemją i dokładniejsze dane będzie mógł w swoim czasie przedłożyć.

Nagłość wniosku przyjęto i Marszałek odesłał sprawę do Komisji Zdrowia Publicznego.

Następne posiedzenie zapowiedział Marszałek na piątek o godz. 4. Na porządku dziennym pierwsze czytanie preliminarza budżetowego.

Odpowiedź na interp. pos. Malinowskieg i tow. z dn. 27 lutego 1920 r. dotycząc. „masowego wydalania i prześladowania robotników rolnych przez obszarników Małopolskich".

Pismem z dnia 3 marca 1920 r. Nr. 4013 przekazał mi Pan Prezydent Ministrów do odpowiedzi w porozumieniu z P. Ministrem Pracy i Opieki Społecznej interpelację posła Malinowskiego i tow. z dnia 27 lutego 1920 r. w sprawie „masowego wydalania i prześladowania robotników rolnych przez obszarników Małopolskich.

Wobec tego, że poruszona w interpelacji sprawa dotyczy terenów, pozostających pod zarządem Generalnego Delegata Rządu dla Galicji, pismem z dn. 4 marca 1920 r. Nr. 1842 przesłałem tekst interpelacji P. Generalnemu Delegatowi Rządu z poleceniem szczegółowego zbadania podanych w interpelacji faktów, ewentualnie wydania odpowiednich zarządzeń oraz nadesłania mi w przeciągu 10-ciu dni potrzebnych do odpowiedzi na tę interpelację materiałów i Swej opinji.

Z uwagi na to, że termin odpowiedzi na tę interpelację upłynął, mam zaszczyt podać do wiadomości Pana Marszałka, że dotąd P. Generalny Delegat Rządu potrzebnych materjałów nie nadesłał; z chwilą ich nadejścia — odpowiedź na interpelację zostanie niezwłocznie Panu Marszałkowi przesłana.

(—) **Dr. Bardel.**

Ładne stosunki! Minister żąda, aby mu w ciągu 10 dni przesłano wyjaśnienia — a p. Generalny delegat Gałecki pismo ministra wrzuca do kosza i wcale nie raczy odpowiedzieć!

Kiedyż nareszcie Rząd weźmie w ryzy tych kacyków prowincjonalnych!

W sprawie interp. pos. Perla i tow. z dnia 18/III 1920 r. dotyczącej: „świętej własności Romanowów".

Pismem z dnia 23 marca 1920 r. Nr. 5642 przekazał mi Pan Prezydent Ministrów do odpowiedzi interpelację posła Perla i tow. z dn. 18 marca 1920 r. w sprawie: „świętej własności Romanowów".

Czyniąc zadość powyższemu — mam zaszczyt zakomunikować, co następuje:

Jeden z urzędników Ministerjum Rolnictwa i Dóbr Państwowych na konferencji w Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej w dniu 1 marca 1920 r. istotnie wypowiedział zdanie,

jakoby ogród Łazienkowski w Warszawie stanowił dotychczas własność rodziny Romanowych. Fakt ten wydarzył się wskutek niedostatecznego wyrobienia służbowego urzędnika, który wyraził zdanie w kwestji, należącej do obcej mu dziedziny, bez zastrzeżenia, że wypowiada tylko swoje zdanie osobiste. Za uchybienie to urzędnikowi winnemu wymierzona została kara porządkowa.

Odpowiednie zarządzenia, usuwające w przyszłości możliwość powtórzenia się podobnego incydentu zostały przezemnie poczynione.

Mam zaszczyt prosić Pana Marszałka o zakomunikowanie powyższego pp. posłom interpelantom.

(—) w. z. Z. Chmielewski.

Odpowiedź w sprawie użycia żołnierzy do pracy w drukarni.

Panowie posłowie Misiołek i tow. wnieśli na posiedzeniu Sejmu w dniu 13 lutego b. r. interpelację w sprawie używania żołnierzy w drukarni „Rozwoju“.

Na tę interpelację na zasadzie art. 45 Tymcz. Regul. Obrad Sejmu Ustawodawczego mam zaszczyt zakomunikować, co następuje:

Przed wniesieniem powyższej interpelacji przeprowadziło Dowództwo Okręgu Generalnego w Łodzi szczegółowe dochodzenia w tej sprawie, na skutek petycji Stowarzyszenia Drukarzy w Łodzi.

Z dochodzeń wynika, że przydzieleni do kompanji Sztabowej D. O. Gen. Łódź 2 żołnierze, zecerzy z zawodu, rzeczywiście przez pewien czas pracowali w drukarni „Rozwoju“, bez wiedzy ich bezpośredniego przełożonego, a tem samem i D. O. Gen.

Pracę podjęli na skutek propozycji syna wydawcy dziennika „Rozwoju“.

Na skutek artykułu, ogłoszonego w łódzkim „Głosie Polskim“ zwróciło się D. O. Gen. do redaktora „Rozwoju“ z prośbą o wyjaśnienie, poczem opierając się na solennem zapewnieniu redaktora, iż w drukarni swojej nigdy żołnierzy nie zatrudniał, zamieściło w prasie odpowiednie sprostowanie.

Gdy jednak Stowarzyszenie Drukarzy potwierdziło szczegóły, zawarte w artykule „Głosu Polskiego“, przeprowadziło D. O. Gen. dochodzenie, na skutek którego owi dwaj żołnierze zostali ukarani, zaś redaktora pociągnięto do odpowiedzialności sądowej za rozmyślne ukrywanie prawdy.

Proszę Pana Marszałka o zakomunikowanie powyższego Wysokiemu Sejmowi.

Minister Spraw Wojskowych
J. Leśniewski *m. p.*
Generał - Porucznik.

W sprawie walki z durem plamistym.

(Wniosek nagły tow. posła Diamanda).

Tow. poseł Diamand w swym wniosku nagłym stwierdza, że choroba szaleje wzmożona, a władze sanitarne, nie zaopatrzone przez Rząd w środki do walki, stoją bezradne, tracąc wiarę w możność skutecznego działania. Szef sanitarny Małopolski dr. Mikołajski, oficjalnie przed kilkoma dniami oświadczył, że ratować należy Galicję zachodnią, gdzie lokalizacja jest jeszcze możliwa, ale pożoga we wschodniej części kraju opanować już się nie da, należy czekać aż wypaliwszy co zdoła, sama przygaśnie.

Otóż na ten pogląd naczelnika zdrowotności zgodzić się nie możemy, żądamy z całą stanowczością, by bez względu na niesłychane zaniedbania, na nieprawdopodobną lekkomyślność wszystko uczyniono co jeno w siłach ludzkich, by ratować ludność wschodniej Galicji, a przez to wstrzymać pochód choroby przez całą Polskę.

Przedewszystkiem należy komisarzom nadzwyczajnym bez zwłoki przydzielić pełne ich zapotrzebowanie węgla, by natychmiast uruchomić odwszalnie, kąpiele, desynfektory, pralnie i wyrób środków dezynfekcyjnych, jako to palenie wapna i t. p. Z przyrzeczonych w styczniu na luty 10 wagonów węgla dla Lwowa, 8 dla Stanisławowa i 4 dla Tarnopola nic nie przyszło. Należy uruchomić szpitale epidemiczne, gmachy publiczne przedewszystkiem oddać na ten cel.

Zgłoszeń w Małopolsce wschodniej było w ostatnich tygodniach 3921, 4055, 4427, w zachodniej 482, 436, 293. Z tych umarło około 17 procent a ileż było wypadków niezgłoszonych, a pochowanych za podaniem innej przyczyny śmierci. Ostatnie wzmożenie się epidemji złączone jest z przybyciem rozbitków armji Denikina. Na stacjach wyładowywali chorych i zmarłych, pozornie zdrowi noszą już w sobie zarodki choroby, odwszono wobec niewystarczających zarządzeń tylko część przybyłych. A wiadomem jest przecie, że metoda, którą postępują nasze władze równa się szerzeniu po kraju zarazy.

Wobec tego stanu rzeczy Sejm wzywa Rząd by natychmiast opracował dokładny plan walki z epidemją, plan ten przedłożył Sejmowi, dalej, by zaopatrzył komisarjaty walki z zarazą we wszystkie potrzebne środki, budowie i przyrządy, by szpitalnictwo podniósł stosownie do potrzeb, pozyskał siły lekarskie, dając im hojne zaopatrzenie i zabezpieczenie na wypadek choroby lub śmierci.

Wzywa się Rząd, by uzyskał u państw zaprzyjaźnionych pomoc tak w środkach leczniczych i dezynfekcyjnych jak w dezynfektorach, pomocy lekarskiej, jak i niemniej w formie bielizny, odzieży i mydła.

Chlaśnięcia.

Nowy „Prometeusz *w* okowach“.

(Żałosna elegja, na wypadek, jeżeli apelacja „Pieńkusia“ nie odniesie skutku).

—„Tytan“ — „Pieńkuś“, lub „Pieniek“ (jak chce „Beniek“ Herz),
Ku zgrozie wszystkich „czułych“, lu-endeckich serc,
Co pewno będą, bracie, strumienie łez lały,
Ma być „przykut“ na tydzień do aresztu „skały“!...

Ten wyrok bezlitosny, „stronniczy“, surowy,
Wydał „anty-endecki“ „Olimp“ na Miodowej,
Co się w dzikiem zuchwalstwie targnąć, bracie, śmiał
Na „mądralę“ z „Warszawskiej“, na jedną z jej „chwał“!...

...Płaczcie, „Oceanidy“ od „Rozwojów“, „Zyt“,
Gdyż sprawił to L. Schiller de Schildenfeld, „żyd“,
Z drugim żydem, „histrjonem“ — Szyfmanem do spółki!...
Płaczcie, jak Jarosławna w Putywlu,*) „kukułki“!...

Nie, to skandal!... Nasz „Pieńkuś“, ten „dandy“, „mimoza“,—
I zwykła, prozaiczna, szara, „głupia“ koza,
Miast kutych przez Wulkana — kuternogę „pęt“!...
Jakaż z tego „elegja“ bije, jakiż smęt!...

...Maluczko, a z za „zamku Chillońskiego“**) krat
Będzie spoglądał „Pieńkuś“ na ten podły świat,
Przyczem będzie go brała „ostatnia“ cholera
Na „prezesa“ od „Rady“, no, i na Wuera!...

„O, „zdrajcy“, wy niegodni-ście miana endeków!...
„To też bądźcie przeklęci do skończenia wieków!...
„Niech nad wami litości nie ma nawet pies!...“ —
Biada „Prometej“ — „Pieńkuś“, śród wściekłości łez!...

...A mnie (wierzcie mi, z „Roba“ drogiego ludziska!)
Ten „zwid“ bliskiej przyszłości tak wątrobę ściska,
Jakby mi ją, śród jęku Oceanid — „klęp“,
„Targał“, ach, najprawdziwszy skał Kaukazu sęp!...

Wacław Wolski.

*) W „Słowie o pułku Igora“.
**) Tak nazywam „ul“ aresztu, dla poetyczniejszego brzmienia.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 20 kwietnia.

(P. A. T.). Komunikat Sztabu Generalnego z dnia 20 kwietnia:

Na Podolskim froncie odparto ataki wywiadowczych oddziałów nieprzyjaciela pod Waciawką i Zamiechowem.

W północnej części Polesia ponowił nieprzyjaciel uporczywe ataki na odcinku Szaciłki—Strachowicze i tutaj udaremniono krwawe jego zamiary.

Również rozpoczął nieprzyjaciel ataki od strony Owrucza na Sławeczno z celem zdobycia Mozyrza od południa. Do tego ataku została wprowadzona nowa dywizja nieprzyjacielska. Ataki odparto, zadając nieprzyjacielowi bardzo dotkliwe straty.

Na reszcie frontu działalność patroli.

Zastępca Szefa Sztabu Generalnego
(—) Kuliński, pułkownik szt. gen.

Szkoły polskie oddane administracji czeskiej.

(Telegram własny).

Cieszyn, 20 kwietnia.

Rozporządzenie międzysojuszniczej komisji plebiscytowej w sprawie administracji szkolnej na Śląsku wywołało niesłychane wzburzenie wśród ludności i nauczycielstwa. Według tego rozporządzenia szkoły polskie poza linją demarkacyjną mają przejść pod wyłączną administrację czeską, dotyczy to 60 szkół polskich, 300 nauczycieli i 15,000 dzieci polskich. W sprawie tej ma się odbyć w Cieszynie dnia 22 b. m. wiec całego nauczycielstwa polskiego na Śląsku.

Na Górnym Śląsku.

Bytom, 19 kwietnia.

(P. A. T.). Polskie pisma górnośląskie ogłaszają następującą wiadomość: Niemcy rozesłali do swych zaufanych ludzi, dawnych żołnierzy i podoficerów, wezwanie stawienia się pod broń. Wielu robotników, których przed okupacją Górnego Śląska umieszczono na folwarkach, opuszcza nagle swoje stanowiska, tłomacząc się, że dostali rozkaz mobilizacji.

Wrocław, 19 kwietnia.

(P. A. T.). „Morgen Zeitung“ donosi: Położenie na Górnym Śląsku jest stale niepewne. Komisja międzynarodowa stara się nastrój burzliwy opanować grozą siły. Naczelny komendant wojsk aljanckich obwieścił afiszami, że na wypadek strajku generalnego lub innych niepokojów spowoduje natychmiastowe wkroczenie wojsk polskich.

Gwałty niemieckie.

Olsztyn, 20 kwietnia.

(P. A. T.). Onegdaj odbył się w Łoczanach (Loetzen) zapowiadany wiec polski. Zaraz na początku pojawiło się kilkudziesięciu Niemców, którzy napadli na obecnych i rozpędzili ich, przyczem wielu uczestników ciężko poraniono. Śród poranionych jest poseł do sejmu, Hertz. Z Łęczan wysłano ze strony polskiej do Olsztyna telegram z prośbą o natychmiastowe wysłanie wojsk koalicyjnych celem zapewnienia bezpieczeństwa ludności polskiej, która po rozbiciu wiecu schroniła się w Domu Polskim.

Żądania ludności polskiej.

Olsztyn, 20 kwietnia.

(P. A. T.). Wobec pogróżek i gwałtów niemieckich równouprawnienie ludności polskiej z niemiecką na Mazurach istnieje tylko na papierze. Z tego powodu, ze względu na teror niemiecki i wobec zbliżającego się terminu plebiscytu, oraz zupełnej niemożliwości rozpoczęcia jakiejkolwiek akcji, przedstawiciele ludowego związku mazurskiego i mazurskich rad ludowych udali się dn. 15 b. m. do międzynarodowej komisji plebiscytowej w Olsztynie i przedłożyli jej w formie kategorycznej następujące żądania: 1) Zajęcie całego terenu plebiscytowego przez wojska aljanckie. 2) rozwiązanie wszystkich Einwohner - i Bürgerwehrów, 3) przesunięcie terminu plebiscytu o kilkanaście miesięcy, a to od dnia w którym żądania polskie zostaną spełnione. 4) wysyłanie wojsk aljanckich na wiece polskie.

Przewodniczący komisji międzysojuszniczej Benett przyjął delegację bardzo życzliwie i oświadczył, że będzie czynił wszystko co tylko leży w jego mocy, aby spełnić żądania polskie.

Olsztyn, 20 kwietnia.

(P. A. T.). Po pogromach niemieckich w Biskupicach, Łoczanach i w Farinie Polskie Biuro Informacyjne na Mazurach, uznając niemożliwość wszelkiej akcji plebiscytowej, wręczyło Komisji Międzysojuszniczej memorjał następującej treści:

Po oświadczeniach i usiłowaniach, zdając sobie sprawę z powagi sytuacji, oświadczamy wobec pogorszenia się stosunków politycznych i stosunków bezpieczeństwa osobistego i bezradności Komisji Międzysojuszniczej, my, Polskie Biuro Informacyjne, emanacja organizacji polskich, reprezentacja ludu polskiego, uznana przez Komisję Międzysojuszniczą, — że zawieszamy wszelką działalność polityczną i plebiscytową aż do chwili nastania warunków, jakie zagwarantował nam traktat wersalski. Uważamy, że przeprowadzenie plebiscytu w obecnych warunkach byłoby gwałtem.

O powyższem zawiadamiamy Rząd Polski, Radę Najwyższą w Paryżu i Radę Ligi Narodów. Podpisano Polskie Biuro Informacyjne.

Delegacja do Paryża.

Olsztyn, 20 kwietnia.

(P. A. T.). Stosownie do oświadczenia pułkownika Benetta, że byłoby najlepiej, gdyby ludność mazurska wybrała osobną delegację do Paryża, dla przedłożenia osobiście żądań ludności, wszystkie mazurskie instytucje polskie postanowiły wysłać taką delegację do Paryża w czasie najbliższym.

O równouprawnienie języka polskiego na Mazurach.

Olsztyn, 20 kwietnia.

(P. A. T.). Równouprawnienie językowe na terenie plebiscytowym postępuje bardzo powoli. Upłynęło już 2 miesiące od przyjazdu Komisji koalicyjnej i objęcia przez nią steru rządu, a wciąż jeszcze artykuł 2-gi protokułu traktatu pokojowego co do terenów plebiscytowych jest nie zastosowany w praktyce.

Członkowie Komisji, słysząc po większych miastach rozmowy po niemiecku, nie zdają sibie sprawy, że większość ludności miejscowej po wsiach jest czysto polską i mówi między sobą tylko po polsku. Miasta bowiem zostały wszędzie zaludnione przez rząd niemiecki celowo urzędnikami i emigrantami niemieckimi.

Artykuł protokułu mówi, że wszystkie napisy na gmachach rządowych i na dworcach mają być w dwóch językach. Słychać jednak, że propozycja, mająca na celu, ażeby umieścić zaraz na dworcach odpowiednie napisy polskie, została wysłaną „ad acta“.

Konferencja u p. Towera.

Gdańsk, 20 kwietnia.

(P. A. T.). Dnia 18 b. m. odbyła się u komisarza ententy Towera konferencja w sprawie dopuszczenia przedstawicieli Rządu polskiego do gdańskiego Zarządu Wisły. W konferencji tej brali udział: generalny komisarz polski w Gdańsku, starszy burmistrz Gdańska i przedstawiciele odpowiednich urzędów polskich w Gdańsku. W konferencji tej osiągnięto następujące porozumienie.

Wszystkie akta, plany i inne szczegóły, dotyczące Wisły, a znajdujące się w rękach Zarządu Gdańskiego, mają być dostępne dla wszystkich urzędów polskich.

Polscy przedstawiciele zostają dopuszczeni do współpracy w Gdańskim Zarządzie Wisły.

Zarząd Wisły w Gdańsku ma udzielać odpowiednim przedstawicielom Polski wszelkiej pomocy, aby umożliwić Polsce należyte administrowanie Wisłą i dać przedstawicielom Polski możność zapoznania się ze sprawami dotyczącemi nadzoru i administracji Wisły w całej rozciągłości i materjału rzecznego Wisły.

Zakłady, statki, bagiery do pogłębiania koryta i urządzenia techniczne, używane poprzednio do utrzymania żeglugi na przestrzeni Wisły od granicy b. Kongresówki aż do ujścia, mają nadal służyć do użytku wszystkich interesowanych na całej przestrzeni Wisły.

Mąka i lokomotywy dla Polski.

Gdańsk, 20 kwietnia.

(P. A. T.). W zeszłym tygodniu przybył tu statek polsko-amerykańskiego towarzystwa żeglugi morskiej o pojemności 5280 ton. Statek ten przywiózł 27 lokomotyw i mąkę dla Polski.

Konferencja w San Remo.

Paryż, 20 kwietnia.

(P. A. T.). (Havas). „Temps“ dowiaduje się z San-Remo, że podczas konferencji ministrowie polski i rumuński będą zabierać głos w sprawach obchodzących te państwa.

Wiedeń, 20 kwietnia.

(P. A. T.). Wiedeńskie Biuro Korespondencyjne donosi z San-Remo: Rada Najwyższa postanowiła w sprawie Turcji ostateczne umiędzynarodowienie cieśnin morskich i utworzenie w Konstantynopolu kontyngentów wojsk sojuszniczych, aby na przyszłość nie dopuścić do wystąpień ze strony Turcji, mogących zagrażać sąsiadom lub sojusznikom.

Armja dla dozorowania.

Wiedeń, 20 kwietnia.

(P. A. T.). (Radjo). Z Paryża donoszą: „Daily Mail“ dowiaduje się z San-Remo, że marszałek Foch wypracował referat, według którego do nadzorowania wykonania traktatu pokojowego z Turcją potrzebna jest armja 300,000.

Wybory w Czechach.

Praga, 20 kwietnia.

(P. A. T.). Pierwsza część skrutynium o oddanych głosach w 18 okręgach, w których wybrać się ma 220 posłów, ustaliła wybór 153 posłów. Druga część skrutynium zadecydowała o reszcie kandydatów tych okręgów. Pośród wybranych jest 43 Niemców i 110 Czechów. W niemieckich stronnictwach zyskali socjaliści 23 mandaty, koalicja mieszczańska 8, związek rolniczy 6, chrześcijańsko-społeczny 4, niemiecko-demokratyczna partja wolnościowa 2, z czeskich partji dostali socjalni demokraci 44, agrarjusze 21, narodowi socjaliści 17, partja chrześcijańsko-społeczna 14, narodowi demokraci ze stronnictwa Kramarza 12, partja kupiecko-rzemieślnicza 7, zwolennicy posła Modraczka 1.

Aresztowanie Hoeltza.

Nauen, 19 kwietnia.

(P. A. T.). (Radjo). Komunista Hoeltz został w sobotę ze swoim towarzyszem aresztowany w Marienbadzie. W niedzielę odstawiono god o więzienia sądowego w Chebie. Wydanie Hoeltza rządowi niemieckiemu jest prawdopodobne.

Kapp nie będzie wydany.

Nauen, 20 kwietnia.

(P. A. T.). (Radjo). Według doniesień ze Sztokholmu do „Berliner Tageblattu“, Kapp jak się zdaje nie zostanie wydany rządowi niemieckiemu. Według ustaw szwedzkich Szwecja nie wydaje przestępców politycznych.

Czyn godny naśladowania.

W dniu 2 kwietnia r. b. pracownicy odbudowy dworca i parowozowni st. Skierniewic na ręce członkini miejscowego Koła Polek p-ni W. Garmatowej złożyli Marek 1120

(tysiąc sto dwadzieścia),

ofiarowując sumę wymienioną na święcone dla żołnierzy polskich. 5890

Z życia partji.

Jednodniówka majowa P. P. S.

Wyszła z druku „Jednodniówka Majowa“ P. P. S. Na bogatą treść tego wydawnictwa składają się następujące prace: B. Limanowskiego — „Rok uchwalenia święta robotniczego“, Z. Wojnarowskiej — „Pierwszy maj“ (wiersz), d-ra A. Próchnika — „Czem jest dzień 1 maja“, J. Rembowskiego — „Pierwszy maj“, „Marsz majowy“ (wiersz), T. Regera — „Demonstracja majowa na Śląsku“, J. P. — „1 maja 1903 r. w Ostrowcu“, M. Malinowskiego — „1-szy maja w Radomiu“, Z. Wojnarowskiej — „Słowa o skarbach ziemi“, Jadźwinga — „Święto 1 maja 1906 roku w Lublinie“, K. P. — „1 maja w cyrkule“, A. Rżewskiego — „Dzień 1 maja podczas okupacji niemieckiej w Łodzi w 1917 roku“, S. Baranieckiego — „Po dziesięciu latach ciszy“, B. Ostrowskiej — „Pierwszy maj 1917 roku (wiersz), L. Fuksa — „Dwa święta majowe w Rosji“, M. Malinowskiego — „Obalenie króla majowego przez socjalistów i ludowców w Lublinie“, A. Rżewskiego — „Święto majowe w Lublinie w 1918 roku“, A. Kwietniowskiego — „Święto 1 maja na pograniczu Śląsko-Morawskim“, „Dziś Twoje święto“ (wiersz).

Cena Jednodniówki 7 mk. Do nabycia w administracji Wydawnictw P. P. S., Warszawa, Warecka 7.

Sprawozdania i zgromadzenia przedzjazdowe.

Przypominamy organizacjom partyjnym, które dotychczas jeszcze nie nadesłały sprawozdań ze swej działalności, że uczynić to powinny natychmiast. Organizacje, które sprawozdań na czas nie nadeszlą, nie będą wyszczególnione w drukowanym sprawozdaniu przedzjazdowym. Przypominamy również, że w kwietniu i maju zwołane być winny zgromadzenia członków miejscowych organizacji P. P. S., względnie konferencje okręgowe, celem omówienia porządku dziennego zjazdu i wybrania delegatów na zjazd. Na zebraniach tych komitety partyjne złożą sprawozdania z działalności. O zgromadzeniach i konferencjach przedzjazdowych należy zawczasu zawiadomić Sekretarjat Generalny C. K. W. P. P. S.

Sekretarjat Generalny P. P. S.

Kwesta majowa.

Towarzyszki i Towarzysze proszeni są o zgłaszanie się do współpracy przy kweście majowej. Pożądaną jest duża ilość kwestarek i kwestarzy, gdyż od tego zależeć będzie w znacznej mierze pomyślny wynik kwesty, że zaś wypaść ona winna pomyślnie, wskazuje wzniosły jej cel — bibljoteka i oświata robotnicza. Przyczyńcie się więc do jej powodzenia, zgłaszajcie się licznie i niezwłocznie do kwesty. Zgłoszenia przyjmują Dzielnice i O. K. R., Al. Jerozolimskie 56, Komisja Majowa, w godz. od 4 do 9 wieczorem.

Śródmieście. Kom. Dzielnicowy odbędzie posiedzenie w środę, dnia 21 kwietnia, o godz. 7 w lokalu A. Jerozolimskie 56.

Wydział kobiecy odbędzie posiedzenie w środę, dnia 21 kwietnia, o godz. 7 w lokalu Al. Jerozolimskie 56. Tow. przewodniczące komisji muszą być obecne.

Powązki. Kom. Dzieln. odbędzie posiedzenie w środę, dnia 21 kwietnia o godz. 7 w lokalu Al. Jerozolimskie 56.

Ochota. Kom. Dzielnicowy odbędzie posiedzenie w środę, dnia 21 kwietnia, o godz. 7 w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 56.

Z ruchu robotniczego.

Wiec pracowników Poczty, Telegrafów i Telefonów całej Warszawy. Dnia 21 kwietnia r. b. (w środę), o godz. 7 wiecz. punktualnie, w wielkiej sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, Krak.-Przedm. nr. 66, odbędzie się walne zebranie wszystkich pracowników P. T. i T. m. st. Warszawy. Porządek dzienny następujący: 1) Wybór prezydjum 2) Sprawa dorocznego Zjazdu. 3) Sprawy zawodowe (pragmatyka, podwyższenie norm płacy, urlopy). 4) Stosunek pracowników P. T. i T. do członków Głównego Zarządu Związku (wykluczenie ze Związku kol. St. Klimaszewskiego i inż. O. Łatkiewicza). 5) Sprawa święta majowego 6) Wolne wnioski. Wejście na salę za okazaniem legitymacji służbowej. Upraszamy o najliczniejsze przybycie wszystkich pracowników wraz z zarządami kół: ministerjum, Warszawa 1, Warszawa 2, Telegrafu i Telefonu, Dyrekcji i fabryki aparatów teleg.-telefon. na Pradze.

Zarząd Koła Warszawa 1.

Wybory u metalowców.

Do Zarządu Związku z listy związkowej (czerwonej), ułożonej przez ogół robotników fabryk i sekcje zawodowe, zostali wybrani następujący członkowie:

1) Czubek Władysław głosów 757, 2) Rączka Piotr gł. 560, 3) Zemło Zygmunt gł. 545, 4) Sandecki Władysław gł. 542, 5) Klimaszewski St. gł. 532, 6) Gawroński Wł. gł. 517, 7) Fałowski Antoni gł. 494, 8) Garow Edmund gł. 493, 9) Czechowski Bolesław gł. 493, 10) Bocheński Wł. 487, 11) Parasiński Robert gł. 479, 12) Wysocki Franciszek głosów 458.

Do Komisji Rewizyjnej: 1) Gruszko Bolesław głosów 654, 2) Kozbiał Stefan, gł. 681.

Powyżsi członkowie winni przybyć do Związku na zebranie w środę, t. j. dziś, o godzinie 6 wieczór.

Napad na pracownika telefonów.

Na walnem zebraniu pracowników telefonów „Cedergren“ 10 marca b. r., były prezes Związku Bienieski zrzekł się przewodnictwa Związku po swej nieudolnej pracy.

Po zwołaniu zebrania 11 marca i wybraniu nowego Zarządu Związku Zawodowego Pracowników sieci telefonicznych w Warszawie i odesłaniu statutu do zalegalizowania do Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej, pan Bienieski w dalszym ciągu występuje jako prezes Związku, a pomocy na tem stanowisku szuka u dyrektora p. Olęckiego, który na każdym kroku go popiera.

We wtorek, dnia 13 b. m. dyrektor Olęcki wezwał Zarząd Związku i oznajmił, że Zarząd telefonów daje podwyżkę 25%, pokazując jednocześnie list Rady Okręgowej Polskich Związków Zawodowych, w którym podaje się Bienieski jako prawdziwy reprezentant wraz z innymi.

Wówczas powstała sprzeczka pomiędzy faktycznym Zarządem, a Bienieskim, w której powołał się na ogół, ogół zaś na zebraniu dnia następnego zabronił Bienieskiemu występować w imieniu Związku telefonów i jego zachowanie się względem ogółu pracującego stanowczo potępił.

W następstwie zatargu z Bienieskim w sobotę, 17 b. m. o godz. 7 m. 30 rano na tow. Motyla, będącego na śniadaniu w sklepiku, znajdującym się wprost stacji telefonów, napadło czterech uzbrojonych bandytów. Niecnemu postępkowi przeszkodziło zjawienie się w sklepie chłopca z telefonów, Krawczyka Henryka, który widząc całe zajście, dał znać pracownikom. Zanim jednak ci przybyli, bandyci już uciekali, zapowiadając, że jeżeli Bienieski, Garbiński lub Mrówka zostaną wyrzuceni przez ogół, wówczas bojówka gdziekolwiek spotka tow. Motyla, tam go zabije. W pościgu za uciekającymi udało się naszym towarzyszom złapać dwóch z nich, którzy, płacząc, oświadczyli na zapytanie, że zostali przysłani przez przeciwników politycznych tow. Motyla, a zwolenników Bienieskiego.

Baczność delegaci fabryk wojskowych! Posiedzenie Rady delegatów fabryk wojskowych odbędzie się 22 b. m. w czwartek o godz. 5 i pół w lokalu Rady (Aleje Jerozolimskie 56).

Ze Związku Robotników Miejskich. Zebranie Rady Naczelnej Związku odbędzie się w środę, d. 21-go kwietnia r. b. o godz. 6 wieczorem w lokalu Związku, Al. Jerozolimskie 56, m. 4. Sprawy bardzo ważne. Delegaci i zastępcy stawcie się licznie.

W sprawie orkiestr wojskowych. W sprawie zajętej placówki przez orkiestrę wojskową w kino „Venus“ Dzielna 1, Zarząd Warszawskiego Zw. Muzyków podaje do wiadomości, że na skutek interwencji władz wojskowych, w myśl postanowienia wydanego rozkazu, usunął w czasie przedstawienia muzykę wojskową.

Zebranie Rady Związków zawodowych. We czwartek, dnia 22 kwietnia, o godz. 6½ wiecz., w lokalu Związków przy ul. Chłodnej nr. 10 odbędzie się kolejne zebranie Rady Związków zawodowych m. Warszawy z porządkiem dziennym: Świętowanie 1 maja. Ze względu na ważność zebrania, upraszą się przedstawicieli wszystkich związków o bezwzględne przybycie.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Ruble (500) płac. 210 do 218.50.
Franki franc. płac. 11.80 do 11.60.
Funty sterlingi płac. 755 do 765.
Dolary St. Zjedn. płac. 170¼ do 173.
Marki niemieckie (100) 282.

Kronika.

Mąka amerykańska. Ministerjum Aprowizacji komunikuje, iż w dniu dzisiejszym przybyły do portu przy ulicy Tamka na Wiśle pierwsze 4 berlinki z mąką amerykańską z zapowiedzianego przed kilku dniami transportu. (P. A. T.).

Z Rady Miejskiej. Posiedzenie plenarne Rady m. stoł. Warszawy odbędzie się w dniu 22 kwietnia r. b. (czwartek) o godz. 7-ej po południu w sali posiedzeń Rady.

Sklepy miejskie. W związku z likwidacją kilkunastu sklepów miejskich podajemy spis sklepów miejskich funkcjonujących w dalszym ciągu: Nr. 1 — Żelazna 56/56, Nr. 2 — Karowa 4, Nr. 3 — Kopernika 25, Nr. 6 — Krzywe Koło 6, Nr. 7 — Wronia 57, Nr. 8 — Pawia 64, Nr. 9 — Plac Trzech Krzyży 9, Nr. 10 — Dobra 64, Nr. 13 — Chmielna 138, Nr. 14 — Twarda 30, Nr. 15 — Ciepła 26, Nr. 20 — Wolska 47a, Nr. 22 — Dzielna 49, Nr. 23 — Dzika 57, Nr. 24 — Zakroczymska 9, Nr 39 — Żelazna 44, Nr. 42 — Żelazna 64, Nr. 43 — Sienkiewicza 1, Nr. 48 — Dobra 1, Nr. 62 — Muranowska 8, Nr. 70 — Leszno 12, Nr. 73 — Podwale 30/32, Nr. 89 — Jerozolimska 115, Nr. 92 — Halle na Pl. Witkowskiego, Nr. 94 — Złota 62, Nr. 114 — Świętojerska 34 i Nr 115 — Krucza 26.

Przenosiny biur. Wskutek dalszej przeróbki gmachu przy ul. Rymarskiej Nr. 3 Wydział Zaopatrywania zmuszony był przenieść niektóre swoje biura do gmachu miejskiego na Krakowskiem Przedmieściu Nr. 1. Przeniesiono tam biura następujące: Sekcja opałowa — 1-sze piętro front, pokoje 1, 5, 6, 7 i 9, telefon Nr. 36-41. Sekcja Transportowa — 1-sze piętro, pokoje 2, 4 i 6, telefon 316-33. Sekcja Ziemniaczana — oficyna lewa pokoje 35, 36 i 37. Biuro Paszy — oficyna lewa pokoje 39 i 40.

Jednocześnie na Krakowskie Przedmieście Nr. 1 przeniosło się z ul. Rymarskiej biuro Komisarza Ministerjum Aprowizacji przy Magistracie m. st. Warszawy i mieści się w oficynie lewej na 2-im piętrze w pokojach 44, 45 i 46, telefon 18-92.

W najbliższym zaś czasie ma być jeszcze przeniesione na Krakowskie Przedm. biuro Wydawnictwa Kart. Pozostałe biura funkcjonują na razie w gmachu przy ul. Rymarskiej, z tą jedynie różnicą, iż biuro Sekcji Chlebowej przeniesione zostało z drugiego piętra do pokoju Nr. 15 na parterze, zaś biuro Zakupu Artykułów Ogólnych do pokoju Nr. 31 na 1-em piętrze.

Pomoc wojskowa dla rolników. Stosunki, spowodowane stanem wojennym, pozbawiły rolników potrzebnej do pracy na roli siły pociągowej. Ażeby zapobiedz mogącej ewentualnie wyniknąć z tego katastrofie, Ministerjum Spraw Wojskowych wydało rozkaz do wszystkich D. O. G. o wygodzeniu zaprzęgami i końmi wojskowemi rolnikom. W myśl tego rozkazu wszystkie formacje wojskowe w kraju mają polecone oddawanie do robót rolnych wszelkich zaprzęgów, jak również koni bez zaprzęgów, które są odpowiednie do użycia na roli, bacząc przytem, ażeby do obsługi koni wyznaczano żołnierzy, w miarę możności obeznanych z pracą na roli i obchodzeniem się z końmi.

W związku z tem p. Minister Spraw Wewnętrznych polecił wszystkim pp. Wojewodom i p. Generalnemu Delegatowi we Lwowie, aby podali treść tego rozkazu do wiadomości Starostom, oraz zainteresowanym kołom rolniczym.

(a) **Bank agrarjuszów.** Związek ziemian przy Centr. Tow. Rolniczem zakłada własny bank Związku Ziemian. Organizacyjne zebranie założycieli akcjonarjuszów banku wyznaczono na 23 b. m. Do rady banku zostali zaproszeni wielcy agrarjusze z Małopolski i Kongresówki.

(o) **Ospa i nosacizna.** W Makowie ziemi Łomżyńskiej pojawiła się epidemja ospy; w województwie Lubelskiem w pow. włodawskim i w miejscowościach Horodyszcze i Polubicze także wybuchła ospa naturalna, oraz zdarzają się wypadki zarażenia ludzi nosacizną. Ministerjum Zdrowia publicznego poleciło wojewodom zarządzić energiczne środki, ku zatamowaniu tych chorób.

(a) **Paczki z Ameryki.** Do Mławy przybyła znaczna liczba posyłek z Ameryki, przeznaczonych dla różnych instytucji dobroczynnych, opiekujących się dziećmi: paczki te pochodzą od różnych instytucji amerykańskich i od osób prywatnych. Ministerjum Skarbu poleciło wszystkie posyłki zwolnić od cła i skierować do Warszawy.

(a) **Stemplowanie koron i aprowizacja.** Ministerjum Aprowizacji zawiadomiło magistraty miast, które oczekują transportów żywnościowych z zagranicy i z Gdańska, że wstrzymanie zagranicznego ruchu kolejowego na czas stemplowania koron nie dotyczy transportów żywnościowych, te w dalszym ciągu będą nadchodzić, a również nie ulegnie wstrzymaniu dowóz mąki amerykańskiej z Gdańska.

Odczyt Radosława Krajewskiego. W środę, dn. 21 b. m., w Polskim Klubie Artystycznym (hotel Polonia) R. Krajewski wygłosi odczyt o własnym dramacie narodowym „Bój o światowładztwo“. Początek o godz. 8 wiecz.

Ze Związku Odontologów. Ogólne doroczne zebranie członków Kasy wzajemnej pomocy Odontologów Polskich odbędzie się w niedzielę dnia 25 kwietnia o godz. 3 i pół po poł. w lokalu własnym przy ul. Marszałkowskiej Nr. 99 m. 5.

Ze Zw. Naucz. Szkół Powszechnych. Dnia 21-go kwietnia, t. j. w środę o godz. 7 wieczorem w lokalu Związku, ul. Marszałkowska 123, odbędzie się posiedzenie kierowników szkół powszechnych i kolejowych. Prosimy o liczne przybycie.

(m) **Orgje samochodowe.** Przy zbiegu Alei Jerozolimskich i Nowego-Światu samochód wojskowy najechał na 66-letniego Jana Maskałę, mieszkańca gminy Wadowice. Lekarz pogotowia stwierdził ogólne potłuczenie i przewiózł Maskałę do szpitala św. Rocha.

— Samochód wojskowy nr. 1277 prowadzony przez oficera Babczyńskiego na szosie prowadzącej z Nowego Brudna na Pragę przejechał krowę, która została ogólnie potłuczona i ma złamaną nogę.

(m) **Wypadki tramwajowe.** W Alejach Ujazdowskich przed domem nr. 28 elektrowóz potrącił przechodzącą przez tor 50-letnią Annę Zajkowską, która doznała potłuczenia pleców, głowy i twarzy. Poszkodowaną przewiozło pogotowie do szpitala Dzieciątka Jezus.

— Przed domem nr. 38 przy ul. Wolskiej z elektrowozu linji nr. 5 będącego w ruchu wypadła 45-letnia Katarzyna Ciećwierzowa ze wsi Waleź, potłukła się ogólnie i zwichnęła nogę. Pogotowie przewiozło ofiarę wypadku do szpitala Dzieciątka Jezus.

— Na placu Zbawiciela wprost ul. Nowowiejskiej dostała się pod wóz tramwajowy wyrobnica, 60-letnia Konstancja Lewandowska, którą z raną szarpaną na prawem podudziu przewiozło pogotowie do szpitala Dzieciątka Jezus.

(m) **Poszarpany przez granat.** W gminie Okuniewie pow. warszawskiego 17-letni Franciszek Szczeciński, syn gospodarza miejscowego znalazł w polu przy kopaniu ziemi granat ręczny. Szczeciński zaczął rozbierać granat uderzając przytem motyką. Nagle nastąpił silny wybuch. Pocisk był tak silny, że poszarpał chłopcu klatkę piersiową, brzuch i nogi oraz oberwał część twarzy. Śmierć nastąpiła momentalnie. Rozniesione po polu części ciała zabitego złożono do trumny i przywieziono do prosektorjum przy ul. Chałubińskiego.

Z sądów.

Kochanowiczowie przed sądem.

Charakterystyczne było na wczorajszem posiedzeniu zeznanie świadka Frylinga. Wyczytawszy — mówi świadek — w pismach, że u K-czów spełniono kradzież, natychmiast pośpieszyłem do składów, aby się dowiedzieć o losie oddanych przez córkę moją na przechowanie rzeczy.

Bądź pan spokojny — uspakajał K-cz — kradzież popełniono na pierwszem i czwartem piętrach, a pańskie rzeczy na szczęście były „pośrodku“. Świadek był spokojny tak długo, póki znów nie doszła go hiobowa wieść o powtórnem okradzeniu składów K-cza. Wtedy myślę, trzeba już „na fest“ dowiedzieć się, co to za porządki u tego K-cza. Idę wtedy znów do składów, gdzie, bez zajrzenia nawet do książek, oznajmiają mi, że rzeczy zarekwirowali Niemcy. Ma się rozumieć podnoszę alarm — a tu „wyłazi“ jakby z pod szop Kazimierz K-cz, pytając niby o powód zajścia. Co tu dużo gadać, — mówi dalej świadek — biegnę do Niemców, którzy kategorycznie oświadczają, że oni nigdy prywatnego mienia nie ruszają. Już byłem w domu i ostatecznie po dobrem nałamaniu nóg na moje stare lata, Kazimierz K-cz, który pobrał, djabli wiedzą za co, kilkaset marek, odesłał mi rzeczy.

W domu spostrzegłem, niestety, już po wydaniu pokwitowania woźnicom, że skradziono najważniejszą rzecz — kufer napełniony rzeczami cennemi i brylantami wartości pół miljona marek, o które właśnie wytoczony jest proces. Nie mogłem się pogodzić na zbogacenie się K-czów moją krwią i poszedłem wezwać firmę przez notarjusza. W oczach świadka Kazimierz K-cz sfałszował kwit, bo w miejscu kufra napisane było „kredens“, który ja istotnie odebrałem.

Obrona: A jednak wszystkie rzeczy, z których część pan odebrał, zaasekurowane były przez świadka wszystkiego na 200 rb.?

Świadek: Ba, czy ja wiedziałem, że K-czowie skradną mi kufer; przecież inaczej byłbym zaasekurował rzeczy, jak się należy.

Pracujący w rektyfikacji warszawskiej i jednocześnie utrzymujący sklep w domu K-czów Kraczyński ustala, że sprzedał ogółem około 200 butelek koniaku K-czowi i ma wrażenie, że K-cz nabył koniak dla zarobku.

Świadek Radoński określa stosunek świadka Opłustila do K-czów, jako złowrogi; gdyż po zaaresztowaniu K-czów, gdy Radoński usiłował możliwie utrzymać jeszcze interes przewozowy, Opłustil z tych, czy innych powodów przeszkadzał temu. Gdy przyszedł klijent, mianowicie, i prosił o platformy, Opłustil rzekł: ale ja panu nie ręczę, czy pańskich rzeczy tu nie skradną. Oczywiście klijent zabrał się i poszedł. Następnie świadek na

pytanie prokuratora przyznaje, że w jego posiadaniu pozostał kredens, pianino i stolik, który sam K-cz podczas rekwizycji Niemców wyprosił dla świadka, jako dla swego „długoletniego pracownika".

Bolesław K-cz zadaje temu kłam, że nie on dał świadkowi — a sam wziął.

Świadek: Ja przysięgałem — muszę mówić prawdę. Wszak chciałem panu za rzeczy zapłacić.

Świadek Fuswerk kategorycznie zeznaje, że Kazimierz K-cz zapewniał ją, że jej rzeczy spaliły się, a tymczasem rzeczy się znalazły i większą ich część świadek otrzymał.

Pozostało jeszcze do zbadania około 60-ciu świadków.

Teatr i Muzyka.

TEATR PRASKI.

Na afiszu nie podano autora „Ułanów Księcia Józefa" z nieuzasadnionych przyczyn. O ile sobie przypominam sztukę tę grano przed kilku laty w teatrze Nowości z dużem powodzeniem. Wówczas widniało nazwisko niejakiegoś p. Mazura, a obecnie coś niecoś wspominają artyści o p. Krogulcu, jako „lokalizatorze", „przerabiaczu" i t. d. tej uciesznej krotochwili, pozbawionej jednak jędrnego i przedniego dowcipu. Rajcowie kaliscy — „ojcowie miasta", okazali się zaciętymi wrogami dziarskich ułanów, przybyłych do Kalisza ku ogólnej uciesze rozkosznych kaliszanek. W akcie 2-im rej wodzi Grześ - ordynans, typ nieco przejaskrawiony w interpretacji p. Małkowskiego, a ułana Okszę z życiem grał p. Tatarkiewicz. Galerję ławników odtworzyli z komizmem pp. Marjan Tatarkiewicz i Borkowski. Reżyser Machalski zabawnym był przemysłowcem — Melchiorem Kropką, zaś p. Bartoszewska — Joanną. Pp. Maasówna, Zboińska, Ordężanka i Chądzyńska z wdziękiem odegrały swe role. Orkiestra pod dyrekcją p. Michała Szulca wykonała wcale udatnie „Mazura" i „Oberka" tegoż kompozycji. **L.**

X-ty koncert muzyki kameralnej. Ostatni w tym sezonie wieczór muzyki kameralnej w Konserwatorjum dał poznać słuchaczom kwintet g-moll Zarembskiego. Najlepszą w tym utworze jest część pierwsza, gdzie motywy wiążą się w jedną organiczną całość, gdzie czuć siłę twórczą i szczere przebłyski natchnienia. Natomiast pozostałe trzy części są to już luźno spojone fragmenty, tu i owdzie ciekawe i przyciągające, ale robione na zimno ręką i mózgiem wprawnego muzyka, bez współudziału ducha twórczego. Całość jest przeto nierówna, znać pozatem wpływy obce (Debussy), a nie widać jeszcze swoistych cech odrębności własnej. Mimo te braki kwintet Zarembskiego jest w każdym razie dziełem talentu i dobrze odegrano go.

Że niema trwałego dzieła sztuki, nie opromienionego blaskiem natchnienia, dowiódł Beethoven swoim kwartetem b-dur op. 130, wykonanym na zamknięcie koncertów kameralnych. Wszystko w tym utworze jest genjalnie proste i nadziemsko piękne. Jest to, jak tak często u Beethovena, jakaś cicha, poufna rozmowa muzyczna wielkiego samotnego ducha z duchami z zaświata. Wykonanie, niestety, było słabe. Nie zdążono widocznie przygotować należycie utworu, który wymaga od wykonawców czujności na każdym kroku i zupełnego zgrania się.

Koncerty kameralne cieszyły się naogół powodzeniem w sezonie bieżącym. Powodzenie zasłużone i oczekiwać należy, że w przyszłym sezonie muzyka kameralna pielęgnowana będzie w rozmiarach szerszych. **b.**

Z Opery. Dziś opera Czajkowskiego „Dama pikowa".

Teatr Rozmaitości. Dziś premiera wieczoru klasycznego, złożonego z dwóch części. W pierwszej będą odtworzone wyjątki z utworów Ajschylosa, Safony, Katulla, Liwjusza. Druga część wypełni komedja Plauta p. t. „Szelmowskie sztuczki Epidikusa". Reżyseruje Aleksander Zelwerowicz.

Teatr Polski. Dziś i dni następnych komedja Shawa „Pygmaljon".

Teatr Reduta. Dziś „W małym domku".

Teatr Mały. Dziś i dni następnych komedja Caillaveta i Flersa „Zakochani".

Teatr Dramatyczny. Dziś „Zbójcy", jutro „Kościuszko pod Racławicami".

Teatr Bagatela. W niedzielę, 25-go, nastąpi otwarcie miejskiego teatru w siedzibie „Bagateli". Letni sezon otworzy lekka komedja Glińskiego „Szaławiła". Budynki teatralne są gruntownie odnowione. Gościć tam będzie przez całe lato zespół farsowy pod główną reżyserją p. Edmunda Gasińskiego. Szczegóły w afiszach.

Teatr Praski. Dziś krotochwila w 4-ch aktach „Ułani ks. Józefa".

Teatr Powszechny (Chłodna 29) gra dziś i jutro krotochwilę p. t. „Droga do piekła".

Wkrótce teatr Powszechny przeniesiony będzie na scenę letnią przy zbiegu ulic Leszna i Żelaznej.

Recital Michała Wiłkomirskiego. W poniedziałek, 26 kwietnia, o godz. 8 w. w sali Konserwatorjum wystąpi młody utalentowany skrzypek Michał Wiłkomirski. Program złożony z dzieł Bacha, Tartiniego, Wieniawskiego. Akompanjować będzie siostra koncertanta, młodziutka pianistka, Marja Wiłkomirska. Bilety od piątku w kancelarji Konserwatorjum od 9—3-ej.

Audycja Muzyczna. W czwartek, 22 b. m., w Polskim Klubie Artystycznym (hotel Polonia) p. Janina Cygańska śpiewać będzie po raz ostatni przed wyjazdem do Ameryki. Akompanjować będzie p. Wł. Raczkowski. Początek o godz. 8 w.

Wydawca: Nacz. Rada Polsk. Partji Socjal. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7. Redaktor Naczelny dr. Feliks Perl.